Redakcja: tel. 128.28, 102.28. Administracja: tel. 182.. ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. ... 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów ... gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.60 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XIV Nr. 121 — Łódź poniedziałek 2 maja 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.850
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Burze i ulewne deszcze w dalszym ciągu trwają w Hiszpanii

DROBNE UTARCZKI LOKALNE.

SALAMANKA, 2.5. — Główna kwatera wojsk gen. Franco ogłasza, że burze i ulewne deszcze w dalszym ciągu uniemożliwiają działania wojenne.

ODPARTE ATAKI.

SALAMANKA, 2.5. — Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk gen. Franco: Pomimo niepogody oddziały walczące na odcinku Alfambra poprawiły swoje linie i zajęły ważne stanowiska pod miejscowością Jorga, którą zdobyły przed kilku dniami. Na froncie Cordoby próba ataku na odcinku Ovejo została odparta przez nasze wojska, które wzięły do niewoli 9 żołnierzy i zdobyły 20 karabinów.

Zawalenie się ściany w zabytkowym budynku w Gorlicach

GORLICE, 2.5 — W Gorlicach runęła wczoraj przednia ściana dworku szlacheckiego z 16 w. chronionego jako zabytek architektoniczny i historyczny, w dworku tym bowiem mieściła się świątynia w czasie nowinek religijnych w Polsce. Walący się mur zniszczył przyległy skład i warsztat mechaniczny.

PO ŚLUBIE KRÓLEWSKIM.

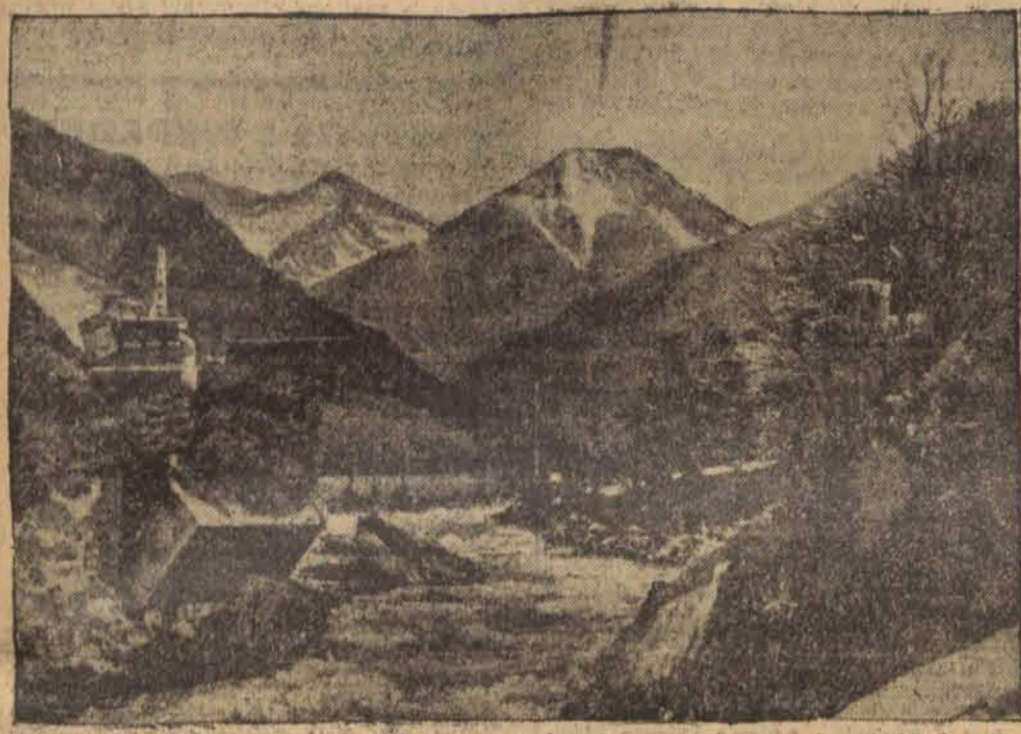


Król Zogu I i królowa Albanii Geraldina w strojach ślubnych przyglądają się popisom kobiecego pułku gwardii.

Zjazd rektorów państw. szkół akademickich omawiał sprawy organizacyjne przyszłego roku

WARSZAWA, 2.5. — Odbył się w Ministerstwie WR i OP zjazd rektorów państwowych szkół akademickich pod przewodnictwem min. Świętosławskiego przy udziale pp. podsekretarzy stanu Alexandrowicza i Ferek-Błeszyńskiego. Przedmiotem obrad były sprawy, związane z organizacją przyszłego roku akademickiego w związku z wejściem w życie postanowień nowej ustawy o powszechnej służbie wojskowej, organizacją Legii Akademickiej oraz wprowadzenia w szkołach akademickich wychowania fizycznego i kursów OPL. Poza tym przedmiotem obrad były sprawy reformy studiów na wydziałach humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych, sprawy pomocy materialnej młodzieży akademickiej oraz warunki przyjmowania do szkół akademickich, kończących licea zawodowe i pedagogiczne.

Na granicy francusko-hiszpańskiej.



Koło Saut du Loup (w pobliżu Borda) na pograniczu francusko-hiszpańskim uciekający do Francji milicjanci wysadzili dynamitem most graniczny.

Papież nie uznał ślubu króla Zogu z hr. Apponyi

BUDAPESZT, 2.5. — Według wiadomości, nadeszłych do Budapesztu, nie tylko albański kler katolicki, ale także Papież nie zaakceptował małżeństwa króla Zogu z hr. Geraldyną Apponyi, ponieważ król odmówił podpisania zobowiązania, w myśl którego dzieci zrodzone z małżeństwa z hr Apponyi mają być wychowywane w duchu katolickim. Do Tirany nadeszło zawiadomienie od Papieża dopiero po uroczystościach zaślubin.

Jakich rad udzieli Wielka Brytania? prezydentowi Czechosłowacji?

LONDYN, 2.5. „Sunday Times" twierdzi, że demarche brytyjskie w Berlinie w sprawie Czechosłowacji zostanie podjęte dopiero za 10 dni, lub później, gdy rezultaty rzymskiego spotkania Hitlera z Mussolinim będą wiadome.

W. Brytania i Francja mają poradzić Pradze, aby udzieliła mniejszości niemieckiej większych ustępstw, niż te, które sformułował prezydent Benesz, w swym memoriale do obu rządów.

Poszukiwanie rozwiązania pójdzie drogą podobną do eksperymentu zastosowanego obecnie w Indiach, mianowicie przekazania administracji lokalnej kierującej oświatą, pomocą bezrobotnych, obsługą pocztową, szosami i środkami komunikacji, robotami publicznymi oraz policją — Niemcom, na tych terenach, na których stanowią oni większość z zachowaniem dla rządu w Pradze kontroli nad obroną waluty, cłami i polityką zagraniczną.

Poeta jubilat odznaczony orderem „Polonia restituta".

LWÓW, 2.5. — Wczoraj obchodził we Lwowie 40-lecie pracy literackiej znany poeta i autor dramatyczny Henryk Zbierzchowski.

Z okazji tej P. Prezydent Rzplitej odznaczył pisarza orderem „Polonia Restituta".

Wręczenie odznaczenia odbyło się w czasie premiery najnowszej sztuki Zbierzchowskiego pt. „Zawsze wierny", wystawionej w Teatrze Wielkim z okazji jubileuszu pisarza.

Wielki zjazd b. wychowanków salezjańskich odbędzie się w niedzielę w Częstochowie.

CZĘSTOCHOWA, 2.5. — W roku bieżącym pięćdziesiąt lat mija od śmierci apostoła nowych czasów, wielkiego wychowawcy św. Jana Bosko.

Dla upamiętnienia tej rocznicy odbędzie się w Częstochowie w dniach 7 i 8 maja pod protektoratem J. Em. Ks. Kard. Augusta Hlonda, Prymasa Polski i J. E. ks. biskupa Teodora Kubiny konkres związku pomocników i pomocnic salezjańskich, byłych wychowanków salezjańskich, setek młodzieży salezjańskich zakładów oraz przyjaciół dzieł św. Jana Bosko z całej Polski.

Program kongresu obejmuje uroczyste nabożeństwa, śpiewy religijne, występy orkiestr salezjańskich wychowanków, zebrania z referatami itd.

Pociągi popularne wyjadą: z Warszawy, Krakowa, Poznania, Łodzi, Kielc, Katowic i Oświęcimia. Prócz tego można korzystać z indywidualnych kart uczestnictwa (do nabycia przed wyjazdem: Księża Salezjanie, Częstochowa, Sobieskiego 11). Informacyj udzielają i zgłoszenia przyjmują wszystkie zakłady salezjańskie w Polsce.

A jednak b. marsz. Trąmpczyński stanie przed sądem za znieważenie pamięci Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA, 2.5. — Wiadomości o wytoczeniu dochodzeń przeciwko b. marszałkowi Senatu i Sejmu Trąmpczyńskiemu o znieważenie pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w artykule o oswobodzeniu Poznania, wydrukowanym w czasopiśmie „Zwrot" znajdują potwierdzenie.

Artykuł ten zawierać ma m. in. krytykę idei legionowej w stosunku do dzielnic zachodnich. W najbliższych dniach ma być przesłuchany b. marsz. Trąmpczyński, który obronę swoją powierzył kilku znanym adwokatom warszawskim.

Zagranicą fałszowane stuzłotówki przemycano na Górny Śląsk.

KATOWICE, 2. 5. — Władze bezpieczeństwa od dłuższego czasu prowadziły na terenie pow. świętochłowickiego i m. Chorzowa skrupulatne poszukiwania w związku z pojawieniem się znacznej ilości fałszywych banknotów 100-złotowych.

Po pewnym czasie policja wpadła na trop całej świetnie zorganizowanej szajki kolporterów, których aresztowano. Są to: Antoni Mucha z Chorzowa oraz niejacy Macioczek, Dobias, Pastuszeek, Szurawa i Oślizlok z Świętochłowic.

Afera fałszerska zatacza szerokie kręgi. Ustalono że falsyfikaty drukowane są zagranicą.

Władze bezpieczeństwa znają już nazwisko herszta bandy i należy się spodziewać, iż w najbliższych dniach znajdzie się on w rękach sprawiedliwości.

Kolportowane przez szajkę falsyfikaty 100-złotowe są bardzo zręcznie podrobione, tak, że trudno je odróżnić od prawdziwych.

Piorun wywołał pożar Skutki wczorajszej burzy.

ŁÓDŹ, 2. 5. — We wsi Budy-Stoki w czasie wczorajszej burzy piorun uderzył w dom Englera Reinnolda, wskutek czego powstał pożar. Straż ogień ugasiła. Straty nie wielkie. Ofiar w ludziach nie było.

* * *

— We wsi Guzew nieznany sprawca usiłował podpalić zagrodę pana Osieckiego. Ogień podłożono pod siano w stodole. Po pewnym czasie zauważono płomienie i ogień ugaszono przed przybyciem straży.

Policja poszukuje podpalacza.

Otwarcie Targów Poznańskich.



Wczoraj min. Roman dokonał otwarcia tegorocznych Targów Poznańskich, mających za sobą bogate tradycje. Na zdjęciu — dziedziniec kolumnowy Targów Poznańskich, dokoła którego grupują się pawilony państw obcych, oraz przemysłu ludowego.



Dolar 5.26½

Bank Polski notował dolary po 5.26 i pół, funty szterlingi 26.34, franki szwajcarskie 121.40, franki francuskie 16.10, liry włoskie 22.80

Uroczystość w szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie



W związku z zakończeniem kursu przez najstarszy rocznik Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie, odbyła się w obecności Szefa Lotnictwa Wojskowego gen. Rayskiego uroczystość szkolna, związana z przekazaniem przez odchodzący rocznik sztandaru najmłodszemu rocznikowi Podchorążych Lotnictwa. Zdjęcie przedstawia rzut oka na uroczystości w Szkole Podchorążych w Dęblinie, podczas uroczystej mszy św. polowej. Podchorążowie wszystkich roczników stoją w czworoboku.

Nowe zatargi w fabrykach.

Inspektor pracy nakłonił robotników do przerwania strajku.

ŁÓDŹ, 2.5. — Bieżący tydzień zaznaczy się na gruncie robotniczo-pracowniczym szeregiem pertraktacyj o układy zbiorowe. I tak w dniu dzisiejszym odbędzie się odroczona z ubiegłego tygodnia konferencja dla zawarcia umowy w przemyśle ceramicznym. Właściciele cegielń przedstawią własny projekt umowy, który poddany będzie dyskusji.

OBUSTRONNA KONFERENCJA.

W środę odbędzie się dalszy ciąg pertraktacyj o likwidację zatargu robotników tkalń wełnianych. Przedmiotem sporu jest zasadniczo kwestia honorowania odpowiedniej taryfy płac (7 i 8-ej). Obustronna konferencja odbędzie się na terenie Okręgowego Inspektoratu Pracy.

ZATARG W FARYCE GIESNERA.

Na terenie farbiarni Giesnera przy ul. Kilińskiego 22-24 wybuchł zatarg robotniczy. Robotnicy zaprotestowali przeciwko nieregularnemu wypłacaniu zarobków, przy czym powiadomili inspekcję pracy, prosząc o interwencję. Konferencja w sprawie tego zatargu odbędzie się w 13. obw. inspekcji pracy w dniu 6 bm.

KROTKOTRWAŁY STRAJK.

W Aleksandrowie wynikł strajk robotników tkalni mechanicznej firmy Buzyn. Załoga fabryczna porzuciła pracę, nie mając możności wyrabiania stawek, na skutek zastosowania specjalnych gatunków przędzy.

Powiadomiony inspektor zdołał nakłonić robotników do przerwania strajku, gdyż zasadnicze rozmowy odbędą się po przyjeździe właściciela fabryki dopiero w czwartek 5 maja.

ORYGINALNY KONFLIKT.

Oryginalny konflikt wynikł ostatnio w Pabianicach. Podobnie, jak w innych miastach województwa, obowiązuje tu orzeczenie dla dozorców domowych, normujące płace dozorców i przydział nieruchomości do odpowiedniej kategorii.

Tymczasem okazało się, że właściciele domów ani myślą honorowania orzeczenia, argumentując swe stanowisko zbyt wysokimi stawkami płac.

Na skutek skarg dozorców właściciele nieruchomości pociągnięci zostali do odpowiedzialności. W sobotę ukarano 22 właścicieli domów grzywną po 100 złotych.

W przyszły poniedziałek odbędą się podobne sprawy następnej serii gospodarzy.

Nieszczęśliwy wypadek na m.-s. Batory.

Drugi oficer ciężko ranny.

GDYNIA, 2. 5. — Na nabrzeżu Francuskim podczas przeładunku samolotów z m/s „Batory" wysunęła się z pod stropu drewniana podkładka, która uderzyła w głowę II oficera statku Janusza Garbowieckiego, powodując ranę ciętą głowy i silne stłuczenie czaszki.

Wezwana karetka pogotowia odwiozła oficera do szpitala św. Wincentego. Stan jego zdrowia jest dość ciężki, jednak życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Piękny Zygmunt

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 2. 5. — Dziś o g. 9 rano temperatura w śródmieściu wyniosła 14 stopni powyżej zera. Najniższa temperatura w ciągu nocy ubiegłej — 11 stopni powyżej zera. Ciśnienie barometryczne 747 milimetrów.

Wiatry z kierunków południowo - wschodnich.

Żydówka zamieszkała w synagodze

CIEKAWA SPRAWA SĄDOWA.

TCZEW, 2. 5. — Niecodzienny wypadek rozpatrywał Sąd Grodzki w Tczewie. Żydówka Estera Gryczmanowa oskarżona była o to, że bez zezwolenia gminy żydowskiej zamieszkała w synagodze, czym dopuściła się znieważenia żydowskiego domu modlitwy.

Pomysłowa żydówka, usiłująca w ten sposób zaradzić „kryzysowi mieszkaniowemu", skazana została na trzy tygodnie aresztu.

Pochody pierwszomajowe w Łodzi

miały przebieg spokojny.

ŁÓDŹ, dnia 2. 5. — Wczoraj odbyły się w Łodzi trzy pochody pierwszomajowe, zorganizowane przez PPS, klasowe związki zawodowe, i niemiecką socjalistyczną partię pracy, przez Bund, oraz trzeci pochód PPS d. Fr. Rew. Pochód PPS, klasowych związków i NSPP liczył około 11.000 osób, pochód — Bundu — 2.700, osób i pochód PPS d. Fr. Rew. 450 osób.

Pochody odbyły się na ogół w zupełnym spokoju, przy czym w kilku wypadkach interweniowała policja, gdy uczestnicy wznosili okrzyki prowokujące.

Przy zbiegu ulic Głównej i Sienkiewicza, grupa złożona z około 200 komunistów, usiłowała wznosić okrzyki antyrządowe. Policja rozbiła natychmiast tę grupę i usunęła ją z pochodu.

Kilka minut później inna grupa komunistów, tym razem liczniejsza, bo złożona z około 400 osób, ponowiła swe usiłowania z tym samym co uprzednio skutkiemż.

W sumie zatrzymano około 100 osób. W szeregach szła grupa robotników fabryki Hoeblera. Pochód PPS zakończył się na Polesiu Konstantynowskim, gdzie zostały wygłoszone przemówienia.

W WARSZAWIE:

W Warszawie odbyło się wczoraj kilka pochodów organizacyj robotniczych, które po wiecach, odbytych w różnych dzielnicach miasta, ruszyły ulicami zgodnie z opracowanymi przez władze bezpieczeństwa trasami.

We wczesnych godzinach porannych odbył się na Placu Teatralnym wiec PPS frakcji rewolucyjnej pod przewodem b. prezydenta Warszawy, R. Jaworowskiego.

Uczestników naliczono ponad 5000.

W tym samym czasie na Pl. Dąbrowskiego odbył się wiec ZZZ pod wodzą inż. Moraczewskiego. Uczestników było około 1000.

Około 20 pochodów dzielnicowych PPS zebrało się na Wybrzeżu Kościuszkowskim, gdzie odbył się wiec.

Pochód PPS, którego liczebność oceniają na blisko 25 000 uczestników, przedefilował bulwarami nad Wisłą i rozwiązał się przed domem Centralnego Związku Kolejarzy.

W dzielnicach żydowskich odbyły się wiece Bundu i Poale-Sion, po czym nastąpiły pochody: Uczestników wiecu Bundu na Pl. Muranowskim obliczają na 3000 osób.

Wybuchła w bramie bomba, która zraniła przechodnia ślusarza Ancerewicza.

W KRAJU:

W Kielcach doszło według oficjalnego komunikatu do zajścia. Grupa uczestników pochodu PPS napadła na lokal Str. Narodowego w czasie wymiany strzałów jedna osoba z grupy napastników została zabita, trzy zaś ranne.

We Lwowie doszło do starcia młodzieży akademickiej z pochodem podczas którego kilkanaście osób zostało rannych i poturbowanych, przeważnie żydów. Drobne incydenty miały miejsce w województwach poznańskim, lubelskim i łódzkim.

W czasie obchodów pierwszomajowych organa policji państwowej zatrzymały szereg komunistów, usiłujących sprowokować zajścia.

ZAGRANICĄ:

Państwowe święto Trzeciej Rzeszy 1 maja w całym kraju zgromadziło ludność Niemiec na szeregu wielkich manifestacjach.

Obchód pierwszomajowy rozpoczął się w całych Niemczech apelem młodzieży hitlerowskiej w Berlinie na stadionie olimpijskim, gdzie zgromadziło się 150 tysięcy młodzieży. Po przemówieniu kierownika Baldoura von Schiracha zabrał głos min. Goebbels.

Po min. Goebbelsie przemawiał kanclerz, który w swej mowie położył specjalny nacisk na moment wychowania narodu.

Nagrodę filmową przyznano Leni Riefenstahl za film olimpijski.

Nagroda książkowa podwyższona została do 200 tysięcy marek i przeznaczona dla młodzieży austriackiej, celem wybudowania schroniska.

W Moskwie tegoroczna rewia na Pl. Czerwonym z okazji dnia 1 maja nie wyszła poza ramy ustalonego w tym dniu zwyczaju i szablonu. Defiladę prowadził marszałek Budienny, a przyjmował marszałek Woroszyłow. Na trybunie rządowej obecny był Stalin w otoczeniu członków Politbiura, wśród których był również Dymitrow.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Samolot pasażerski zdążający z Brindizi do Rzymu i wiozący z Tirany licznych gości weselnych króla Zogu — rozbił się o wzgórze Valle Cupa pod Formią Wszyscy pasażerowie i załoga ponieśli śmierć. Wśród 18 ofiar znajdował się poseł albański Jafer Bey Ville.

(—) 4 maja odbędzie się w Doorn kościelny ślub księcia Ludwika Ferdynanda pruskiego wnuka b. cesarza Wilhelma i księżniczki Kiry córki wielkiego księcia Cyryla Romanowa .

(—) Ignacy Paderewski zamieścił w „Nowej Rzeczypospolitej" oświadczenie, w którym wyraził głębokie zadowolenie z treści przemówienia wicepremiera Kwiatkowskiego w Katowicach. Mowa ta stanowi może ważny etap na drodze do wytworzenia zgody narodowej.

„Po raz pierwszy w sposób wyraźny przedstawiciel obozu rządzącego stawia zasadę porozumienia z poszczególnymi grupami i odłamami społeczeństwa dla wspólnego dobra.

Po raz pierwszy przedstawiciel rządu wysuwa po męsku zasadę współrzędności przy stole obrad, wzajemnego szacunku i tolerancji dla przekonań uzgodnienia programu w jego zasadniczych punktach a wreszcie celowego i zdrowego kompromisu, który ukoronowałby ostateczny wynik porozumienia grupy rządowej i opozycji.

Na tak sformułowane zaproszenie do narad nad przyszłością Polski, zdaniem moim, opozycja odpowiedzieć winna wyraźnie zgodą na rozpoczęcie rozmów".

W naradach muszą wziąć udział ludzie, którzy na swe barki wezmą wprowadzenie w życie wypracowanego wspólnie programu.

(—) Deklaracja b. premiera Kozłowskiego, odczytana w części na zebraniu O.Z.N. i wręczona wobec wrzawy, uniemożliwiającej przemówienie, prasie, zawierała m. i. następujące ustępy:

„Mam nieodparte wrażenie, że głównym zadaniem, jakie O.Z.N. istotnie spełnia jest oklaskiwanie ministrów. Czyni to zarówno prasa O.Z.N., jak i jego zjazdy.

Kogo więc popiera Obóz, przydzielony do oklaskiwania rządu? Czy ministra Świętosławskiego, który broni Z.N.P., czy premiera Składkowskiego, który rzucił temu Związkowi niesłychanie ciężkie oskarżenia?"

Czy min. Poniatowskiego, który broni Solarza, czy min. Grabowskiego, który oddaje pod sąd Dembińskiego, czy „OZN", chwali min. Kwiatkowskiego, który nawołuje do zmiany ordynacji wyborczej, czy gani płk. Kowalewskiego, który za to samo postawienie sprawy, został usunięty. Obawiam się, że dziś reakcja OZN na wszystkie te sprzeczne prądy jest jedna tylko wprost odruchowa — klaskać i wysyłać hołdownicze depesze".

„Do powyższej charakterystyki, możemu dodać jeszcze jedno. Istnieje grupa w istocie bardzo słaba, ale już dziś wywierająca poważny wpływ na rządy i pragnąca wywierać wpływ jeszcze większy. Jest to grupa naprawy. W obecnej chwili zoportunizowania OZN grupa ta nie odpływa, przeciwnie, bierze ster w swoje ręce. Pragnie ona zamaskować swoją władzę, swoje wpływy przez cudzy pseudonim, cudzą maskę. Pragnie rządzić zza kotary, zza węgła. Otóż nie jest godnym człowieka, który poważnie traktuje swoje obowiązki obywatelskie, aby stawał się pociągowym zwierzęciem dla wiezienia wozu, na którym ci panowie pragną wygodnie siedzieć. Wszystkie powyższe wywody skłaniają mnie do oświadczenia, że składam godność członka OZN".

Zbiórka Weteranów b. A.P. we Francji.

Zarząd Stow. Weteranów b. Armii Polskiej we Francji wzywa wszystkich kolegów, by w dniu 3-im maja o g. 6.15 rano stawili się na zbiórkę przed katedrą, celem wzięcia udziału w uroczystym nabożeństwie oraz defiladzie.

Zgon generała.

WŁOCŁAWEK, 2. 5. — We Włocławku zmarł emerytowany generał brygady i b. dowódca 4 dywizji piechoty ś. p. Stanisław Kaliszek, w wieku lat 75.

Pogrzeb odbył się wczoraj po południu z kaplicy klasztoru OO. Reformatów przy udziale wojska, orkiestry pułkowej i tłumów ludności.

ŻYCIE ZGIERZA

Spokojny przebieg 1-go maja

AKADEMIA W BIAŁEJ SALI.

Obchód 1 maja minął w naszym mieście w zupełnym spokoju. Uderzał jedynie mały udział ludzi w pochodzie pod czerwonymi sztandarami. Dawał się zauważyć brak dorosłych żydów. Maszerowało jedynie trochę młodzieży żydowskiej i dzieci żydowskich.

Zasadniczo udział w pochodzie brały 3 organizacje: PPS., Związek Klasowy i młodzież z TUR'u. Zbiórka tych organizacyj nastąpiła na Placu Targowym przy zbiegu ulicy Limanowskiego i Mielczarskiego, skąd po uformowaniu się pochodu przy dźwiękach orkiestry wyruszono na Przybyłów. Tutaj okolicznościowe przemówienie wygłosił radny Ciechanowski omawiając postulaty pierwszomajowe manifestujących, oraz krytykując przeciwników politycznych PPS.

Następnie w tym samym porządku pochód przeszedł ul. Sienkiewicza, gen. Orlicz-Dreszera i nie zatrzymując się jak zwykle na Placu Piłsudskiego, ul. Piłsudskiego i Mielczarskiego na Plac Targowy. Tutaj jeszcze odbyć się miały przemówienia jednak nadciągająca burza i ulewny deszcz rozproszył zgromadzenie.

Wieczorem o godz. 19 w „Białej" sali odbyła się akademia, na program której złożyły się produkcje młodzieży TUR'u.

WALNE ZEBRANIE ZW. REZERWISTÓW (Koło w Zgierzu.).

W sobotę o godz. 19.30 w lokalu własnym przy ul. gen. Dąbrowskiego 33 odbyło się walne roczne zebranie członków miejscowego Koła Związku Rezerwistów.

Zebranie zagaił prezes Koła kpt. Wł. Motug, wzywając obecnych do złożenia hołdu Pierwszemu Wodzowi Armii Polskiej Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu przez powstanie i minutową ciszę. Następnie na przewodniczącego zebrania powołał delegata zarządu powiatowego p. A. Lewandowskiego, na asesorów pp. Webra Jana i Kulkę Franciszka. Sekretarzował p. Potempa Marian.

Porządek dzienny oraz protokół ostatniego nadzwyczajnego walnego zebrania przyjęto bez zmian.

Następnie ogólne sprawozdanie przedstawił prezes kpt. Motug, stwierdzając, że zarząd pracował intensywnie przeważnie w kierunku gromadzenia funduszów na utrzymanie Koła i jego rozliczne potrzeby. Urządzono cały szereg imprez dochodowych, które w poważnym stanie podtrzymywały budżet.

Z powodu jednak tych bardzo częstych imprez ucierpiało nieco wychowanie obywatelskie, które rozwinęło się dopiero w ostatnich miesiącach. Kpt. Motug poświęcił w swym przemówieniu dużo miejsca ogólnym zagadnieniom Związku Rezerwistów, jego potrzebom, celom i zadaniom. W zakończeniu podziękował członkom zarządu i zebranym za współpracę.

Sprawozdanie sekretariatu przedstawił p. Baszczyński. Koło liczy obecnie 289 członków. W okresie sprawozdawczym przybyło 61 nowych członków. Sekretariat załatwił 104 różne sprawy. Ze sprawozdania kasowego p. Tomaszewskiego wynika, że obrót koła wyniósł — 4690.34 zl, saldo zaś wynosi zł 235.10. Majątek Koła przedstawia wartość zł 3368.20.

Referent wychowania obywatelskiego prof. Wiewiórski w ostatnich miesiącach zorganizował kilka zajmujących referatów na aktualne tematy z różnych dziedzin życia. Poza tym zorganizowano w swoim czasie opłatek dla 110 dzieci biednych, którym rozdano podarków na przeszło 500 zł. Również Rodzina Rezerwistów urządziła gwiazdkę dla swoich dzieci i dzieci członków Koła.

Dobrze przedstawia się P.W. w kole, prowadzone przez komendanta Zabłockiego, który przedstawił sprawozdanie za ub. rok szkoleniowy.

Komisja Rewizyjna wobec zgodności zapisów w księgach kasowych z dowodami kasowymi i stanem faktycznym wystąpiła z wnioskiem o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorium, co też uczyniono.

Przewodniczący zarządził wybory władz. Tutaj dopiero wywiązała się żywsza dyskusja przy zgłaszaniu kandydatów. W rezultacie jawnego głosowania wybrano na prezesa kpt. Motugę Wł. i na wiceprezesa inż. Wincze Jana. P. kpt. Motug zrzekł się jednak mandatu i mimo kilkakrotnych ogólnych próśb zebranych mandatu nie przyjął.

Wobec tego wybrano zarząd w składzie następującym: pp. inż. Wincza Jan, Baszczyński Wacław, Stojowski Franciszek, Granosik Józef, Krentz Alfred i Furmański Leon. W skład komisji Rewizyjnej weszli pp.: Krzemiński Jerzy Jeżewski Pelikan, Sylwester oraz jako zastępcy pp.: Wolski i Radziński. Następnie uchwalono preliminarz budżetowy koła wyrażający się sumą zł 3800.

W wolnych wnioskach dużo czasu poświęcono sprawom orkiestry koła która zawiązuje specjalną sekcję muzyczną. Jako dezyderat przekazano zarządowi sprawę organizacji święta rezerwisty.

Na tym zebranie o godz. 22 zakończono.

Losowanie książeczek PKO serii III.

Dnia 30 kwietnia 1938 roku odbyło się w PKO 12 publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii III.

Premie po zł 1.000.— padły na nr nr.: — 181875 186692 192056 192207 215385 219780 251269.

Premie po zł 500.— na nr nr.: — 150234 156503 159505 162386 164498 165091 167076 167587 169867 177417 181420 181997 185202 193165 193521 194569 197402 197796 198258 201251 202326 202493 205625 206216 211320 212707 216139 218106 228081 239031 245062 249848.

Premie po 250.— zł padły na nr nr.: — 150402 150768 150999 151596 151771 153039 153444 154885 155119 155627 166112 161799 162603 162681 164437 165300 165655 167276 168594 169459 169780 169876 171818 172156 172519 175273 176654 177616 177748 180224 179595 179844 179883 180263 181202 182349 182780 183618 183651 183701 184503 185585 186469 188182 188695 190045 190935 191792 194795 195378 195424 195567 196453 197372 198843 200633 200774 201354 201546 203791 2004038 204432 207707 208456 211191 215308 215362 216127 216731 217366 217411 217569 219049 219475 222383 222697 223901 227094 228270 230149 230231 234371 236413 236511 236729 236470 237167 237777 237986 238666 238752 239211 240680 242457 247310 251059.

Poza tym padło 326 premii 100-złotowych.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki:

Zł 500.— na nr nr: 197402 211320.

Zł 250.— na nr nr: 171818 195278 196153 208456 236511.

Zł 100.— na nr nr: 152088 171924 171978 174180 177297 179416 180772 181853 182820 194472 201738 206845 207405 221297.

Ogółem padło 464 premii na łączną kwotę zł 80.600.—.

Książeczki serii III, na które padły premie w poprzednich premiowaniach dotychczas niepodjęte.

Zł 250.— na nr: 237296.

Zł 100.— na nr nr: 152531 161591 171818 175478 182593 136676 212775 213643 215805 234575 236891 238058.

PO WÓDECZCE — PRÓBA PIĘŚCI.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 2. 5. — Wczoraj późnym wieczorem mieszkanie Konarskiego przy ul. Korzeniowskiego 33 było terenem niezwykle zaciętej bójki, w której najcięższe obrażenia wyniósł sam właściciel — Konarski Jarosław, lat 25. Na tle osobistych porachunków poturbowano Konarskiego tak ciężko, że zaszła konieczność natychmiastowego przewiezienia do szpitala św. Józefa. Towarzystwo biorące udział w bójce było podchmielone. Widocznie poczyniono pewne zapasy alkoholowe, bowiem wczoraj — na skutek zarządzenia władz — sprzedaż napojów wyskokowych była wzbroniona.

SUKCESY ZA OCEANEM.

Polacy przodują w pływactwie amerykańskim.

Olbrzymia popularność sportowców

Chicago, w kwietniu.

Prawie 5 milionowa Polonia w Stanach Zjednoczonych odgrywa poważną i coraz wzrastającą rolę w życiu wielkiej republiki amerykańskiej. Rola ta jest nie tyle wyrazem liczebności żywiołu polskiego, ile dowodem wielkiej prężności organizacyjnej i społecznej naszych rodaków za oceanem. W olbrzymiej masie ludności Stanów Zjednoczonych nie tylko nie rozpływają się oni i nie ulegają zmajoryzowaniu, lecz twardą pracą i uzdolnieniami umieją wysunąć się na plan pierwszy, potrafią na niejednym polu przodować i świecić przykładem. Ma to duże znaczenie propagandowe gdyż każdy sukces Polaka jest zarazem sukcesem całego narodu, sukcesem Polski.

W Stanach Zjednoczonych, bardziej niż gdzie indziej, dużym rozgłosem cieszą się zwłaszcza sukcesy sportowe. Popularność sportowców przewyższa tam znacznie popularność nawet polityków, a jeśli ustępuje popularności gwiazd filmowych — to tylko gwiazd naprawdę pierwszej wielkości. Zresztą częste tam są wypadki, że sławni sportowcy angażowani są do filmu, a już wszyscy wręcz wybitniejsi sportowcy stani są bywalcom kinowym z niezliczonych dodatków kinowych.

Tym większą radością napawać nas może fakt, że i na polu sportu Polacy w Stanach Zjednoczonych odnoszą coraz częstsze i coraz głośniejsze sukcesy. Dość powiedzieć, że na przykład w basse-ballu Polacy ogólnie uważani są za najlepszych — o czym świadczy olbrzymia popularność długiego szeregu sportowców Polaków na tym polu. Nazwisko Walasiewiczówny starczy zresztą za długi wywód. A przecież podać tu można choćby nazwisko Parkera-Jaikowskiego lub fenomenalnego pływaka Ficka.

Ta właśnie rola sportu polskiego w Stanach Zjednoczonych spowodowała, że naczelna reprezentacja Polonii Amerykańskiej Polska Rada Międzyorganizacyjna kładzie w swej działalności duży nacisk na sprawy sportu. Mające się odbyć w przyszłym roku w Warszawie II-gie Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy odbędą się niezawodnie przy licznym udziale sportowców polskich ze Stanów Zjednoczonych, którym też przypadnie prawdopodobnie przodująca rola w wielu konkurencjach.

Pragnąc jak najbardziej rozwinąć pod względem organizacyjnym sport polski na terenie Stanów Zjednoczonych oraz dokonać — drogą eliminacji najbardziej wartościowych sportowo jednostek — zestawienia najlepszych reprezentacjii sportu polskiego ze Stanów na II-gie Igrzyska Sportowe, Rada Międzyorganizacyjna postanowiła zorganizować szereg zawodów sportowych o konkurencji ogólnokrajowej i z udziałem wybitnych miejscowych sportowców-Amerykanów.

Akcja ta została zapoczątkowana zorganizowaniem I-szych Krajowych Zawodów Pływackich w Chicago. Zawody te, które odbyły się na pięknej pływalni Medinah Athletic Clubu, stały się ogromnym sukcesem sportowym, gdyż wzięła w nich udział wyjątkowa liczna ekipa sportowców oraz rekordowa liczba publiczności, jak przede wszystkim ze względu na doskonałe wyniki, na tych zawodach osiągnięte.

W zawodach brali udział najlepsi polscy pływacy, mistrzowie U. S. A., jak P. Fick, Halina i Waldemar Tomscy, S. Woźniak, oraz mistrzowie U. S. A. — Amerykanie. Silna konkurencja zapewniła naszym sportowcom nie tylko cenne doświadczenie ale i zwycięstwa.

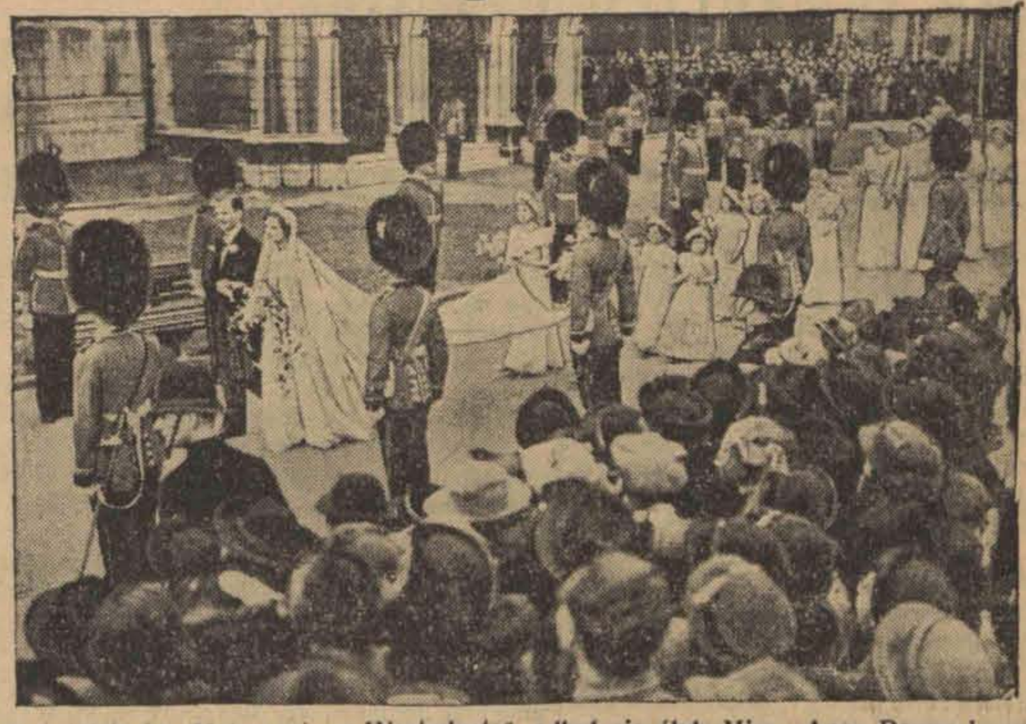
Oto niektóre wyniki: 100 yardów stylem dowolnym — S. Fick z N. Y. Athletic Clubu w czasie s:52,4, tenże dystans crawlem — R. Moudro w czasie 1:11, a na wznak — A. Sienkiewicz z Chicago, w takimże czasie. 440 yardów stylem dowolnym — 3. Woźniak z Chicago w czasie 5:21. Piękne wyniki osiągnięto w skokach z wieży i z trampoliny — w obydwu konkurencjach zwyciężył Mikulski ze Związku Narodowego Polskiego, osiągając świetne wyniki 56 i rekord — 49;9. Również w skokach pań doskonały wynik osiągnęła Sodomska ze Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego.

Każdy ze zwycięzców otrzymał medal złoty, za II-gie miejsce — srebrny, a za III-cie miejsce — bronzowy. Nagroda ufundowana przez Polską Radę Międzyorganizacyjną w konkurencji międzyorganizacyjnej przypadła Sokolstwu, zaś nagroda prezesa Rady J. Kani za największą liczbę zwycięstw — zespołowi Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego z Gary, Indiana.

Zarówno osiągnięte wyniki jak i duże zainteresowanie, z jakim społeczeństwo amerykańskie śledziło przebieg zawodów, wykazują dowodnie, że zawody były wydarzeniem sportowym dużej miary, będąc doskonałą propagandą sportu polskiego w Stanach Zjednoczonych. Zasługą Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej jest pod tym względem niewątpliwa. Należy się spodziewać, że inne zawody sportowe, jakie zorganizowane zostaną przez Radę, uwieńczone zostaną podobnym sukcesem.

Z. W.

Ślub siostrzenicy królowej Elżbiety.



W kościele św. Małgorzaty w Westminster odbył się ślub Miss Anne Bowes-Lyon, siostrzenicy królowej Elżbiety z wicehrabią Anson. Na zdjęciu para nowożeńców wychodzi z kościoła wśród szpalerów gwardii.

Emigrantka z przestrzeloną szczęką

DRAMAT MIŁOSNY W LESIE.

Do szpitala w St. Amand przywieziono Polkę, która padła ofiarą zagadkowej napaści w lesie d'Hasnon. Stan rannej nie pozwalał na przesłuchanie. Początkowo więc nie udało się ustalić jej nazwiska, nie mówiąc już o okolicznościach w jakich została raniona dwoma kulami rewolwerowymi w głowę.

Na szczęście w szpitalu znajdowała się inna Polka p. Kopiecka Stanisława z Raismes-Vicoigne, która w rannej poznała swoją sąsiadkę z Wallers-Arenberg, gdzie zamieszkiwała przed kilku laty. Okazało się więc dzięki temu, że ranną jest Janina Bożek, zamężna i matka dwojga dzieci, ale nie żyjąca z mężem, z którym się pokłóciła. Żandarmeria prowadząca dochodzenia ustaliła ponadto, że Janina Bożek utrzymywała stosunki miłosne z niejakim Tomaszem Organistą z Arenberg. Podejrzewając że kobieta padła ofiarą zazdrości, żandarmeria postanowiła przesłuchać jej męża oraz Tomasza. W trakcie dochodzeń okazało się, że Tomasz znikł. Fakt ten ściągnął odrazu na niego podejrzenie o dokonanie napadu. Na miejscu napaści znaleziono rower, na którym jechała Bożkowa i jej torebkę oraz kulę rewolwerową. Leśniczy Roussel zeznał, że widział Janinę Bożek jadącą na rowerze przez las. Za nią postępował szybkim krokiem jakiś mężczyzna o pociągłej i bladej twarzy. W kilka minut po tym leśniczy usłyszał dwa strzały rewolwerowe i był przekonany, że to właśnie ów mężczyzna strzelał do kobiety. Świadek ten będzie bardzo pomocnym w dalszym śledztwie o ile sobie dobrze zapamiętał rysy twarzy owego tajemniczego mężczyzny.

W międzyczasie ofiara napaści odzyskała przytomność, ale mówić jeszcze nie może, gdyż jedna z kul przeszyła jej szczękę. Na zapytanie, kto do niej strzelał, ranna bez namysłu napisała na kartce papieru nazwisko Tomasza Organisty. Jego nagłe zniknięcie i oskarżenie ofiary są niewątpliwie bardzo poważnymi poszlakami. Śledztwo jednak nie może na nich poprzestać, gdyż chwilowa nieobecność Organisty w Arenberg jeszcze niczego nie dowodzi, zaś oskarżenie ofiary musi być jeszcze sprawdzone.

Najmłodsza para małżeńska

FRANCJA MA NOWĄ SENSACJĘ.

Przed kilku dniami miał miejsce we Francji ślub najmłodszej chyba na świecie pary, 15-letniego Raymunda Fontaine z 16-letną Żorżettą Louvier. Oczywiście należy pamiętać, o tym, że podobnie jak we Włoszech tak i w południowej Francji młodzież dojrzewa o kilka lat wcześniej, aniżeli w krajach środkowej i północnej Europy. Mając 14 lat, Raymund, zakochał się na zabój w swej koleżance z wzajemnością. Po dłuższym „flircie" zauważono, że Żorżetta 15-letnie Bretonka wygląda bardzo źle i źle się czuje. Polecono jej więc udać się do doktora, który skonstatował że... dziewczynka niedługo zostanie matką. Lekarz postanowił wybadać Żorżettę, kiedy nagle zapukano do drzwi i wszedł młody chłopiec w krótkich spodeńkach z rozwichrzoną czarną czupryną i zdeterminowanym wyrazem twarzy.

— Panie doktorze — zawołał. Pragnę poślubić Żorżettę!

Pomimo zdumienia i niechęci rodziców młoda para stanęła przed kilku dniami na ślubnym kobiercu. Nikt nie mógł temu przeszkodzić, dyż państwa młodych oczekiwała już w domu... 3-miesięczna córeczka.

Wobec faktu dokonanego rodzina była zmuszona przebaczyć im ten „błąd młodości", tym bardziej, że nowopoślubiona para czuje się bardzo szczęśliwa i wcale nie zamierza żałować swego kroku.

—oOo—

Matka dała obciąć sobie uszy dla synka.

W szpitalu w Bostonie matka dała obciąć sobie uszy, ażeby lekarze przeszczepić je mogli drogą niezwykłej operacji synowi. Dziecko urodziło się bowiem bez jednego ucha. By oba były jednakowe matka oddała swoje uszy. Choć chłopak nie ma wcale otworu w uchu słyszy przez wibrację skóry. Matką chłopca jest pani F. Ward żona pracownika.

Ochrona lotnika



Uczniowie jednej z okolicznych szkół podziwiają na angielskim lotnisku pilota w stroju azbestowym, chroniącym go od płomieni podczas pożaru.

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść 64

— Słucham.

— Panie książę, czy pan chciałbyś zarobić parę tysięcy polskich złotych? Pan, wie teraz polski złoty należy do najsilniejszych walut światowych.

Wagarin skinął głową na znak zgody, że rozumie to. Potem odrzekł:

— Kto by w dzisiejszych podłych czasach nie chciał zarobić!

— Cudownie! Piramidalnie! — Ach, książę, ja bym pana wyściskałem, ja bym pana ozłocił za to słowo, za takie mądre słowo! Słuchaj pan, słuchaj pan: ja panu obiecuję dać te kilka tysięcy złotych, jeżeli zgodzisz się pan pojechać do Europy.

Wagarin przyjrzał się jakimś niewyraźnym wzrokiem swojemu rozmówcy.

— Po co? — spytał krótko.

— Czy pan pamięta umowę, jaką pan zawarł z Armandem Levym przed niespełna rokiem? Czy pan sobie przypomina akt, jaki podpisał pan u notariusza w Paryżu, w którym było powiedziane, że wielmożna Jeanette Suchystaw jest rodzoniuteńką córką pana?

— Owszem, pamiętam.

— I pan sobie wszystko dokładnie [illegible] dzisiaj?

— Jak najdokładniej.

— I jesteś pan gotów pojechać ze mną do Europy, ażeby stwierdzić do protokółu w polskim urzędzie, że dalej podtrzymuje pan swoje twierdzenie?

Kniaź zamyślił się, tarł nawet czoło i długo nie odpowiadał. W końcu utkwił swoje oczy w adwokacie i odrzekł spokojnie:

— Ile pan za to daje?

— Ile pan żąda?

— Pięć tysięcy złotych.

— Co? przeraził się po prostu Różany[illegible] Taką kolosalną sumę pan żąda!

— Przysługa moja warta jest tego.

— Wiadomo, wiadomo... Ale, mój panie książę, niech pan coś opuści.

— Niestety, od warunku mojego nie odstąpię.

— Przecież nigdzie na świecie tak się nie dzieje, ażeby płacić zawsze to, co ktoś żąda. Zawsze weselej człowiekowi na sercu, kiedy sobie coś odtarguje z ceny. Pan rozumie, ja tu jestem tylko pośrednikiem, ja też pragnąłby zarobić trochę.

Wagarin się uśmiechnął.

— Pojmuję, chodzi panu o prowizję?

— Się wi.

— Dostanie pan dwadzieścia procent od sumy.

— Dwadzieścia procent? Mało! Daj pan chociaż 35 proc. Pan rozumie, kniaziu, ja przecież mam wielkie wydatki. Ja tu już wydałem kilka tysięcy franków. Mam spólnika, nas jest dwóch. Mój spólnik musiałby także coś zarobić.

— Nie, dostanie pan na siebie i spólnika 30 proc. Zgoda?

Wagarin powstał.

— Zaraz, zaraz, czemu pan się śpieszy? Czy mnie nie wolno się potargować? Czy to jest zbrodnia? Na całym świecie wszyscy ludzie się targują.

— Nie mam wiele czasu. No, cóż: zgoda?

— Zaraz, zaraz, proszę usiąść, kniaziu. Niech będzie zgoda. Ja do zgody, jak ryba do wody. Do rany mnie przyłóż, można powiedzieć.

— No, a teraz dalsze warunki: spiszemy umowę. Połowa pieniędzy wpłacona mi zostanie przy umowie, druga w dniu wyjazdu z portu do Europy i to gotówką.

Różanykamień skrzywił się boleśnie, przypominając sobie, że posiada w kieszeni zaledwie paręset milrejsów, a reszty January pewnie nie zechce mu powierzyć.

— I dalej: o zawarciu tej umowy nikt nie będzie śmiał wiedzieć. Żądam najgłębszej tajemnicy. Sprawa musi być załatwiona tylko między panem i mną.

— To się rozumie, to się rozumie.. Kiedy chciałbys pan spisać umowę?

— Przypuszczam, że panu się śpieszy. A ponieważ jutro o godzinie drugiej po południu odchodzi okręt do Europy, można by umowę spisać dzisiaj.

Różanykamień myślał nad czymś długo, w końcu zauważył:

— Zgoda. Ale pozwolisz książę, że naradzę się z moim spólnikiem. Bez niego ja nic sam zrobić nie będę mógł, bo on dysponuje pieniędzmi.

Wagarin skrzywił usta w grymasie niesmaku.

— To przekreśla mój warunek o tajemnicy.

— Nie, kniaziu, mój spólnik, to ryba, która [illegible] z gęby nie puści [illegible]. Jeżeli pan chce, to ja go tu sprowadzę i razem zakończymy tę sprawę.

— Nie, nie chcę znać więcej nikogo. Jeżeli pan chcesz robić ze mną interes, przyjdź za dwie godziny sam do tej kawiarni. Zamkniemy się w osobnym pokoju, napiszemy i podpiszemy umowy i dobijemy targu.

Różanykamień płonął cały. Pragnął jak najprędzej wyrwać się stąd, pobiec do Januarego, opowiedzieć mu wszystko, zdobyć pieniądze i kniazia zapakować na okręt.

— Niech będzie tak, jak pan chce. Za dwie godziny zjawię się tutaj.

— No, to do widzenia chwilowo.

— Do widzenia, kniaziu! — wykrzyknął rozpromieniony Różanykamień i wyczekawszy, aż książę wyjdzie z kawiarni, zerwał się z miejsca z gorączkowym pośpiechem i pomknął do hotelu. Przez całą drogę monologował z sobą, wykrzykiwał i nawet już na schodach będąc, jeszcze przystawał, gestykulował i pomrukiwał jakieś tajemnicze słowa.

Znalazłszy się w hotelu, pobiegł natychmiast do Januarego. Zastał go leżącego na tapczanie i czytającego jakiś dziennik.

— Victoria! — zawołał, machając kapeluszem nad głową. — Kochany panie January, szanowny panie January, czy pan wie, z kim ja przed pół godziną konferowałem?

Polityński podniósł niedbale głowę.

— No, z kimże?

— Zgadnij pan, zgadnij pan!

Polityński usiadł.

— Przestań pan bawić się ze mną w ciuciu babkę i powiadaj porządnie, o co chodzi?

— To jest piramidalne! Słuchaj pan, jakiego epokowego odkrycia dokonałem dzisiaj: po prostu rozmawiałem z kniaziem Wa-ga-ri-nem... Czy pan nie skaczesz jeszcze z radości? Czy pan nie krzyczysz po brazylijsku: Victoria?

— Gdzieś go pan spotkał?

— Przypadek, przypadek, szanowny panie P. Jak pan wiesz, byłem na plaży przy Avenida Atlantica. Tam poznałem rozkoszną kobietkę. Zaprosiłem ją na [illegible], potem przyszedł jej mąż...

— I nie połamał panu kości?

— Idź pan, idź pan!.. To bardzo kulturalny człowiek. Ale słuchaj pan dalej, szanowny panie P. Powiedziałem, że przyszedł mąż mojej znajomej. I nie przyszedł sam, tylko w towarzystwie oryginalnego kniazia Wagarina

— I cóż dalej?

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Sprawa urządzenia wystawy w Warszawie musi być rozstrzygnięta również z punktu widzenia celowości jej propagandy. — O ile chodzi o jej nasilenie i skuteczność w kraju, jak również zagranicą, Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie wskazuje na zestawienie niektórych ważniejszych skupień dyspozycyjnych w stolicy państwa, mianowicie skupienie centralnych władz państwowych oraz przedstawicielstw zagranicznych, po drugie 60 proc. zrzeszeń przemysłowych i handlowych mieści się w Warszawie. Na 43 banki w kraju — 15 ma swą siedzibę centralną w Warszawie. To samo dotyczy wielkich spółek akcyjnych, towarzystw ubezpieczeniowych, przedsiębiorstw ekspedycyjnych i t. d. — Poza tym Warszawa centralizuje wszystkie ważniejsze biura podróży, działające w Polsce; jest centralną siedzibą wszystkich niemal organizacyj społecznych. W Warszawie ukazuje się około 60 procent książek i broszur wydawanych w całym kraju; tu skupia się prawie 40 procent sił naukowych, zatrudnionych przez wyższe uczelnie kraju; tu skupia się prawie 40 procent wszystkich pracowników zatrudnionych w nauce, literaturze i sztuce całego kraju.

* * *

Ubezpieczalnie Społeczne rozpoczęły organizowanie obozów wypoczynkowych dla robotników większych ośrodków przemysłowych. Założenie takich obozów przewidziane jest na wybrzeżu Bałtyku i w Tatrach. Ponieważ same Ubezpieczalnie nie będą mogły całkowicie sfinansować kosztów pobytu robotników w obozach, trzecią część wydatków ponosić mają pracodawcy.

* * *

Przy budowie dróg, obwałowań Wisły i innych robotach publicznych, wzorem ubiegłego roku, będą częściowo zatrudnieni więźniowie odbywający kary w sprawach kryminalnych.

W ruchomych ośrodkach pracy zatrudnienie znajdzie około 5000 więźniów, z których 800 pracuje na terenie Warszawy przy różnych robotach drogowych.

* * *

Robotnicy Państwowych Zakładów Inżynierii w Warszawie zebrali 885 złotych. Suma ta przekazana została Stołecznemu Obywatelskiemu Komitetowi Pomocy Zimowej.

* * *

Uruchomiono stację zdrowia przy Biurze Pośrednictwa Pracy Kobiet. Stacja przeprowadza badania stanu zdrowia pracownic domowych, w celu stwierdzenia, czy mogą one pracować przy gospodarstwie domowym, zwłaszcza o ile w domu są dzieci.

Badania lekarskie uzupełniane są w miarę potrzeby analizami, przeprowadzanymi w Miejskim Instytucie Higieny oraz prześwietleniami w przychodni przeciwgruźliczej Ośrodka Zdrowia i Opieki.

* * *

W warszawskim Zoo urodził się po raz pierwszy bizon. Jest on wielkości psa i całkowicie rudy. Zwierzę znajduje się na polanie bizonów.

Krateczki

ALCHEMIK ROWERZYSTA

FANTAZJA I RZECZYWISTOŚĆ.

No, nareszcie sytuacja jest jasna, wyraźna i zdecydowana. Już wiem, że nie należy się targować o „najlepszy" miesiąc urlopowy, gdyż takiego miesiąca w tym roku nie będzie. Obojętne jest czy będzie to maj, czy czerwiec, lipiec lub sierpień. Dziś są to rzeczy zupełnie bez znaczenia.

Wyczytałem bowiem wczoraj w jakimś tygodniku, że panowie uczeni wykryli na słońcu jakieś plamy, które spowodują, że tegoroczne lato będzie całkowicie i bez reszty mokre i chłodne. Aż do listopada mają padać deszcze, aż do listopada nie będzie ani jednego przyzwoitego, ciepłego, słonecznego miesiąca!

Ha! Czy w tych warunkach nie jest najzupełniej obojętne, czy będziemy mokli w maju czy w lipcu? Czy będziemy szczękali z zimna nad morzem w czerwcu czy w sierpniu? Czy pozostawimy w spokoju białe, flanelowe lub płócienne — spodnie w maju czy lipcu?

Stalo się, skończyło się. Już na nic wszelkie urlopowe marzenia. Ludzie rozsądni czym prędzej przemieniają sobie urlopy na listopad i grudzień, gdyż od listopada pogoda ma się — według wspomnianych orzeczeń uczonych — „ustalić". Czy ustali się ona w kierunku ciepłych jesiennych pogód, czy mroźnych, zimowych dni— tego przepowiednie nie podają, ale grunt, że ustali się.

Właściwe przepowiadanie pogody zlej jest zajęciem stosunkowo najmądrzejszym. Przecież jeżeli przepowie się komuś: panie drogi, w czerwcu będzie cudowna, gorąca pogoda, słońce zacznie grzać jak w lipcu, ani jednego deszczowego dnia pan nie spotka — i gdy jednak będzie w czerwcu zimno i deszczowo, gość będzie miał pretensje, że się go wyprowadziło w pole, że został wprowadzony w błąd, oszukany, poszkodowany i t.p. Jeżeli jednak przepowiemy komuś:

— Czerwiec? Och, to fatalny miesiąc! Murowane deszcze i zimna! — i gdy tymczasem okaże się, że czerwiec był piękny, ciepły i słoneczny, czerwcowiec nie będzie miał pretensji, a przeciwnie, będzie zadowolony, będzie szczęśliwy, wdzięczny i rozradowany.

Łudźmy się więc, że na tym właśnie opierają się przepowiednie pogody, zamieszczone w owym tygodniku, a według których całe lato będzie „do bani". Łudźmy się, że lato będzie jednak ciepłe i pogodne. Przynajmniej sytuacja przemysłu i handlu wymaga tych złudzeń, którym rzeczywistość wprawdzie nieco przeczy, ale jest przecież dopiero maj, początek maja, pamiętamy, jak parę lat temu pierwszego maja była zawierucha śnieżna, a jednak później wypogodziło się i było cacy.

Bo gdyby jednak wszyscy uwierzyli, że lato będzie podłe, to przecież nikt nie kupowałby kostiumów kąpielowych, letnich kapeluszy, letnich ubranek, letniej bielizny, letnich... no, w ogóle żadnych letnich utensyliów, które człowiekowi podobno potrzebne są do szczęśliwego żywota.

Możnaby, rzecz prosta, wyjechać w takie dalekie kraje, gdzie nigdy latem deszcz nie pada, gdzieś do Egiptu, czy południowej Azji, no, ale to są marzenia niemal tak samo nieosiągalne, jak — dajmy na to, pożyczenie dziś pięciuset złotych od przyjaciela. Marzenia są po to tylko, aby człowiek przez kilka czy kilkanaście minut marzeń mógł sobie wyobrażać, że jest szczęśliwy.

MARZYCIEL.

Takim marzycielem jest właśnie 17-letni Bruno Beker, który przed kilku miesiącami cieszył się „kawałkiem" krótkotrwałej sławy, jako — mniej więcej: alchemik produkujący złoto. Sława jego dostała się nawet na łamy paru łatwowiernych słów i kilku podobnych, chociaż pełnoletnich, ludzi, asystujących przy doświadczeniach młodego kandydata na alchemika.

Próby dokonania cudu stworzenia złota z niczego, niestety, nie udały się. Złoto w dalszym ciągu jest szlachetnym metalem wydobywanym z ziemi i łożysk rzek dalekich, a Bruno Beker marzy już o czym innym. Gdy mianowicie próby ze złotem zawiodły go, ku jego wielkiemu zdumieniu, zaczął marzyć na inny, wprawdzie dużo skromniejszy temat, jednak jeszcze bardziej jak się okazało, niebezpieczny.

Bruno zaczął mianowicie marzyć o posiadaniu własnego roweru. Takiego, jaki posiada jego pracodawca, niejaki Fajwel. Bruno już marzył, że jeździ na rowerze, że pędzi z szybkością stu kilometrów na godzinę, że... słowem, marzenia usiłował wprowadzić w czyn i przywłaszczył sobie rower pracodawcy. Tutaj jednak fantazja zetknęła się z życiem i młodego marzyciela pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Sąd Grodzki skazał łódzkiego Dunikowskiego in spe na 3 miesiące aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na cztery lata.

Jerzy Krzecki.

Rodzina zamordowanej nauczycielki

wyznaczyła 2 tysiące zł. za wykrycie sprawców

Z Gniezna donoszą:

Dnia 22 lutego rb. około g. 18 ukamienowana została przez dotychczas niewykrytych sprawców, na drodze między Gębarzewkiem a Pawłowem, w powiecie gnieźnieńskim, nauczycielka śp. Zofia Zmurzanka z Pawłowa, której zrabowano:

1. złoty zegarek damski starszego typu nr 117755, przerobiony z kieszonkowego na bransoletkowy przez obniżenie główki i dolutowanie uszek na bransoletkę, przy czym zegarek ten posiadał bransoletkę skórzaną koloru popielatego z brązową obwódką;
2. pierścionek złoty, formatu obrączkowego, z małym brylancikiem;
3. portmonetkę jednoprzedziałkową, czworokątną, rozmiarów około 6×4 cm z czerwonej skóry;
4. puderniczkę niklową, rozmiaru 7×5 cm zielono - emaliowaną, z niklową ornamentacją na stronie przedniej.

Rodzina zamordowanej wyznaczyła dwa tysiące złotych nagrody dla tych osób które w jakikolwiek sposób przyczynią się do ujawnienia i ujęcia sprawców ohydnego czynu, przy czym zastrzega sobie podział nagrody według uznania komendanta policji z wyłączeniem drogi sądowej.

Wszelkie informacje w tej sprawie należy kierować do sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Gnieźnie lub Wydziału Śledczego w Gnieźnie, ul. Dąbrówki 13, względnie do najbliższego posterunku P.P.

Gdzie jest piękna Dzidzia?

Zagadkowe zniknięcie 17-letniej panny

Z Sambora donoszą:

Komisariat P. P. w Samborze został zawiadomiony o tajemniczym zniknięciu 17-letniej Jadwigi Dukównej, córki magazyniera P.K.P.. Rodzina Duków mieszka tuż za rogatką dniestrową w Radłowicach, a najmłodsza z czterech sióstr, Dzidzia, nieukończona gimnazjalistka, znana jest w całym Samborze ze swej urody. Ostatni raz wyszła ona z domu w niedzielę 24 kwietnia około g. 4 po południu do śródmieścia, gdzie przebywała około pół godziny u znajomych i odtąd zaginął po niej wszelki ślad.

W wyniku wdrożonych natychmiast dochodzeń policyjnych, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zaginięcie panienki posiada tło romantyczne. Ważną rolę w nim musiała odegrać osoba jakiegoś nieznanego narzeczonego, o którym Dukówna wieczorem w przeddzień zniknięcia opowiadała w jednej z cukierń samborskich i dla którego kupiła wtedy u ogrodnika olbrzymi kosz tulipanów.

Zagadkowe zaginięcie urodziwej i powszechnie znanej panny wywołało w Samborze zrozumiałą sensację i dało pole do rozmaitych i mocno fantastycznych domysłów.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 2 MAJA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Z pieśnią po kraju — z Wilna
16.15 „Wesoła lekcja" — audycja słowno muzyczna (z Krakowa)
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Cieszyn i Śląsk Cieszyński — pogadanka (z Katowic)
17.15 Recital śpiewaczy Wandy Wermińskiej
17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe
18.10 Melodie Straussa w ujęciu wokalnym (płyty)
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja żołnierska
19.30 „Rzeczowość czy temperament w transmisji sportowej?" — dyskusja
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert rozrywkowy — z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert wieczorny — z Katowic
21.50 Nowości literackie omówi Leon Piwiński
22.10—1.00 Wieczornica taneczna
W przerwie:
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka salonowa — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich
15.10 Piosenki w wykonaniu polskich gwiazd rewiowych — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 „Beskidy" — śląskie pieśni ludowe (z Katowic)
18.40 Audycja literacka: Fragmenty z „Wieczerza wieczornego"
18.55 Odczytanie programu

WTOREK, 3 MAJA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Bogurodzica"
8.05 Dziennik poranny
8.15 Koncert orkiestry cieszyńskiego pułku strzelców podhalańskich — przez Katowice
9.00 Regionalna transmisja z Polskiego Cieszyna (przez Katowice)
10.30 „Adam Mickiewicz o Konstytucji 3 Maja" — recytacja
10.40 Muzyka z płyt
11.45 Pogadanka aktualna
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny — z Wilna
13.00 „Trzeci Maj w Polskim Cieszynie" — transmisja z Rynku Cieszyńskiego (przez Katowice)
13.30 Muzyka obiadowa
14.30 Przemówienie Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego z okazji dnia 3 Maja
14.50 „Witaj Maj — Trzeci Maj!" — audycja dla dzieci w wykonaniu zespołu „Kukułek śląskich" (z Katowic)
15.10 Audycja dla wsi — z Katowic
15.35 „Idzie żołnierz borem, lasem" — audycja literacko - muzyczna (z Poznania)
16.15 Start do Biegu Narodowego 3 Maja
16.25 „Na swojską nutę" — w wykonaniu małej orkiestry i chóru P. R. i in.
18.00 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie około g. 18.30: Program na jutro
19.00 Nieśmiertelne książki: „Pan Tadeusz" — A. Mickiewicza
19.30 „Jadwiga, królowa polska" — opera w 3-ch aktach
W przerwie około g. 20.50: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
21.35 Zbiorowa audycja sportowa (wyniki Biegu Narodowego 3 Maja)
22.05 Muzyka lekka i taneczna — ze Lwowa
22.55 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

10.40 Piosenki żołnierskie — płyty
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Aktualności
18.25 Słuchowisko pt. „Brzmi Polonez 3 Maja"
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

Bolesny żart uczennicy

KOLEŻANKA STRACIŁA OKO.

Z Przemyśla donoszą:

W gimnazjum żeńskim PP. Benedyktynek wydarzył się pożałowania godny wypadek. Oto w czasie jednej z przerw pewna uczennica rzuciła dla żartu w stronę koleżanki tekturowy trójkąt, tzw. ekierkę. — Ekierka ugodziła uczennicę Ekiertównę w oko tak nieszczęśliwie, że spowodowała utratę oka. Nieszczęśliwą ofiarę tragicznego żartu przewieziono do szpitala powszechnego w Przemyślu, a następnie do dalszego leczenia do Lwowa.

Tragiczny wypadek wywołał wielkie wrażenie.

GEORGE WITHAM.

Opiekun zwierząt.

Pani Warren na widok woźnicy, niemiłosiernie okładającego batem przeciążonego konia, który mimo wysiłków nie mógł wwieźć pod górę wozu z cegłą, zaczęła krzyczeć w niebogłosy, by zaprzestał znęcania się nad biednym zwierzęciem. Brutal jednak nie zwracając na nią żadnej uwagi ze zdwojoną pasją kopnął siwka w brzuch.

Wówczas, naturalnym biegiem rzeczy, litościwa osoba zwróciła swe oburzenie przeciw mężowi.

Pan Warren, choć od dwudziestu lat słyszał od żony te same złośliwe docinki, nie zobojętniał na nie jeszcze. Przeciwnie, wciąż żywo reagował na gryzącą ironię, z jaką jego połowica się odzywała o mało jak dotąd popłatnym fachu wynalazcy, który przed laty olśnił niedoświadczoną młodą panienkę i na jej nieszczęście zaprowadził ją na ślubny kobierzec. Nie mogła mu darować, iż dla niego odrzuciła oświadczyny weterynarza i kancelisty. Niemądra dała się porwać zwodniczym ułudom wynalazków, które miały uczynić z jej narzeczonego najbogatszego i najsławniejszego człowieka na świecie. Tymczasem do tej pory złota, ani zaszczytów widać nie bylo, a uczony, aby zdobyć chleb powszedni, musiał obniżać lot i, odkładając na bok wielkie i śmiałe pomysły, przedstawiał do opatentowania oblany rumieńcem wstydu, ulepszone młynki do pieprzu lub szelki nowego typu. Małżonka jego zdająca sobie sprawę z drożyzny artykułów spożywczych i pierwszej potrzeby popychała go w kierunku „nowości" dla szerokiej publiczności. Toteż nad umiłowanymi, potężnymi odkryciami pracować mógł tylko dorywczo i w sekrecie.

Wobec żony czuł się winny niedotrzymania uczynionych jej ongiś obietnic. W milczeniu więc słuchał obelżywych słów, którymi obrzucała „darmozjadów i niedołęgów", wiedząc dobrze, do kogo się to odnosiło.

Wymawiała mu też bez ustanku brak serca dla zwierząt.

Pani Warren bowiem namiętnie kochała czworonogich i uskrzydlonych przyjaciół człowieka. Jako czynna i gorliwa członkini „Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami", jednakową miłością darzyła okrytego liszajami psa, kota-szkodnika, dychawiczną szkapę i szarego wróbla, dotkliwie cierpiącego z powodu postępów motoryzacji, wypierającej końską siłę pociągową.

Bezgraniczna jej dobroć, rozciągająca się na wszystkie zwierzęta, ale także kończąca się na nich, stała się powodem wielu przymusowych przeprowadzek małżonków rzadko bowiem który gospodarz patrzy chętnym okiem na instalowanie w swoim domu psiarni lub ptaszarni.

Wynalazca, bujający po przestworzach żyjący chimerami, nie troszczył się o codzienne sprawy tego świata. Patrzył na nie z pobłażaniem, lecz nie dzielił zwykłych ludzkich zainteresowań. Dlatego też obojętnie się dowiadywał o poczynaniach „Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami", a przez to ściągał na swą głowę gromy ze strony magnifiki.

Tego dnia, gdy pani Warren czyniła mu gorzkie wyrzuty o bierną postawę wobec katującego konia woźnicy, małżonkowie wybrali się właśnie na zamiejską przechadzkę.

Uczony, bardziej niż kiedykolwiek, oderwany od szarzyzny żywota, był w błogim nastroju, bowiem wynalazek, o którym śnił od wielu lat, bliski był urzeczywistnienia.

— Przyznaję — mówił z pokorą do żony — iż zawiniłem. Powinienem był istotnie wytłumaczyć temu człowiekowi, że rzeczą jego jest szanować zwierzę, przynoszące mu tyle pożytku. Lecz sądzę, że mi wybaczysz, gdy ci powiem, co mianowicie było przyczyną mego roztargnienia. Otóż, pogrążony byłem całkowicie w rozważaniach o moich chłodnicach dla dział ciężkiego kalibru. Pomyśl tylko! Dobijam nareszcie do portu! Mam list polecający do naczelnego dyrektora fabryki państwowej, potentata, na którego jedno słowo wynalazek mój znajdzie zastosowanie, o jakim trudno było śnić. Od jutra staniemy się magnatami, gdyż jutro od samego rana idę mu chłodnicę przedstawić.

Pan Warren był tak podniecony, że długo jeszcze rozpromieniony mówił o bliskim swoim szczęściu. Był pełen dobrej woli i najpiękniejszych nadziei na przyszłość. Radbyłby cały świat przycisnąć do piersi. O mały włos nawet nie ucałował żony.

— Niezła z niej kobieta w gruncie rzeczy — roztkliwił się, patrząc na nią spod oka. — Mężnie dotychczas znosiła biedę i cierpienie. Gospodarowała skrzętnie i we wzorowej czystości utrzymywała nasze ubożuchne wnętrze. A nadmierna miłość do zwierząt świadczy jedynie o niezwykłej dobroci jej serca.

Tak monologując w duchu, zapomniał doszczętnie o przywarach małżonki i piekielnej złości, która nią miotała od rana do nocy.

— Wynagrodzę jej wszystko, co tak szlachetnie przenieść potrafiła! — obiecywał sobie głęboko wzruszony.

W tym momencie żałosny skowyt i szczekanie rozległo się w pobliżu. Po drugiej stronie szosy w pięknym parku, okalającym wspaniałą willę wytwornie ubrany po sportowemu jegomość bezlitośnie ćwiczył psa rzemieniem. Eleganckie otoczenie tym jaskrawiej uwydatniało okrucieństwo wobec nieszczęsnego stworzenia.

Pan Warren uradował się, iż nadarza się sposobność dania upustu rozpierającej mu duszę wdzięczności dla żony.

Przemknęło mu co prawda przez głowę, że być może, wyżeł popełnił jakieś przestępstwo, ale odsunął tę myśl i trzymając się sztachet, zaczął krzyczeć na całe gardło:

— Czy nie wstyd panu znęcać się nad biednym zwierzęciem? Trzeba być na to urodzonym katem! Hotentotem! Dzikusem! Chciałbym, żeby z panem ktoś obszedł się w ten sposób!

— A to idiota! — odparł właściciel psa — Niech pan pilnuje własnych spraw, a nie wtrąca się do cudzych!

Kłótnia przybrała najostrzejszą formę. Pan Warren odkrył w sobie nieprzebrane bogactwo leżących do tej pory odłogiem przekleństw i wyzwisk.

Gdy wreszcie uznał, iż dostatecznie pognębił przeciwnika, ujął pod rękę dumną z męża małżonkę i odszedł z wysoko podniesionym czołem. Czuł, że zachował się po bohatersku i miał nadzieję, iż to przyniesie mu szczęście.

Nazajutrz, gdy wprowadzono go do gabinetu dyrektora od którego zawisły jego losy, stanął jak wryty: poznał wczorajszego wroga. Zimny pot zrosił mu czoło.

— Może ma krótki wzrok i nie pamięta jak wyglądam — zakołatała w głębi serca ostatnia nadzieja.

Dyrektor nic po sobie nie okazał. Uważnie przeczytał list polecający i wysłuchał objaśnień zmieszanego wynalazcy. Po czym odezwał się spokojnie:

— Adres pana posiadam. Chłodnice pańskie mnie nie interesują. Natomiast wiem, że pan kocha zwierzęta. Mam psa, który gryzie każdego i dusi drób. Nie mogę sobie z nim dać rady. Pozwoli więc pan, że mu go ofiaruje

Tł. K.

SPORT.

Po „Śmigłym" kolej na Ł.K.S.

Wczorajsze rozgrywki ligowe.

Po wczorajszej niedzieli rozgrywki ligowe wkroczyły w fazę b. interesującą. Już dotąd po trzech zaledwie zawodach każdej z drużyn ocenić można z grubsza możliwości zespołów, które powoli dochodzą do formy.

Niewątpliwie największą niespodzianką dnia wczorajszego, a nawet całych dotychczasowych rozgrywek ligowych [illegible] niespodziewane zwycięstwo Śmigłego [illegible] A.K.S. Dzięki szalonej ambicji wilnianie potrafili wygrać ze ślązakami, którzy wystąpili do gry w swym najsilniejszym składzie.

Ł.K.S. przegrał z Pogonią, ale dowiódł, że wraca do formy. Łodzianie wyjechali do Lwowa bez kontuzjowanego Koczewskiego i Pegzy II, mimo to przez połowę meczu, przeważali wyraźnie, przy [illegible] szczęścia byliby niewątpliwie wygrali. To napawa nas nadzieją, iż ŁKS zacznie wkrótce wygrywać zawody.

Ruch choć wygrał, nie zadowolił. Hajduczanie mają jeszcze duże braki jeśli idzie o kondycję. Mecz Warszawianki z Polonią wykazał, że ta ostatnia drużyna jest zdecydowanie najsłabszą z całej dziesiątki, wątpimy czy zdoła ona odegrać ważniejszą rolę. Zawody Wisły z Cracovią dowiodły, iż Wisła jest już w pełnej formie.

Lwów.

POGOŃ — Ł.K.S. 1:0 (1:0).

Do spotkania łodzianie wystąpili z Fliglem w obronie lecz bez Koczewskiego i Pegzy II; w Pogoni natomiast nie grał Matyas II, nadto zabrakło jeszcze zdyskwalifikowanego Majowskiego.

Mecz stał na przeciętnym poziomie i winien się był zakończyć raczej wynikiem remisowym. Do przerwy wyraźnie przeważała Pogoń, zdobywając zwycięską bramkę już w 5 min. przez Zimmera. Po przerwie nastąpił okres przewagi łodzian, którzy jednak nie zdołali sforsować dobrze grającej obrony Pogoni.

W obu drużynach wyróżniły się przede wszystkim linie obronne. Poza tym w Pogoni bez zarzutu grali Sumara i Zimmer. W ŁKS na uwagę zasługują: Król, Lewandowski i Przygoński.

Sędziował p. Schneider. Widzów 4,000.

Warszawa:

WARSZAWIANKA — POLONIA 3:1 (0:1).

Prowadzenie zdobył dla Polonii Kula w 5-ej min. Po przerwie inicjatywę przejęła Warszawianka i zdobyła bramki kolejno przez Martynę (z rzutu karnego), Pirycha i Barana.

Widzów 7 tysięcy. Sędziował p. Arczyński.

Wilno:

ŚMIGŁY — A.K.S. 3:1 (0:0).

Początkowo zaznaczyła się przewaga drużyny śląskiej, ataki jej załamywały się jednak na dobrze dysponowanej obronie Wilna. Powoli wilnianie opanowali się, otrząsnęli z pewnej tremy, coraz częściej lotne ich ataki gościły pod bramką ślązaków.

Po zmianie pól, prowadzenie dla ślązaków zdobył Wostal w 16-ej minucie. Już w minutę później w czasie zamieszania pod bramką ślązaków Bukowski dalekim strzałem wyrównał. Wykorzystując chwilowe załamanie się A.K.S., Śmigły w następnej minucie uzyskał drugą bramkę przez Hajdula, który odebrał piłkę wybiegającemu niepotrzebnie bramkarzowi Mrugale, kierując ją do pustej bramki.

Po tym AKS opanował sytuację i przejął inicjatywę. Śmigły cofnął jednak dwóch graczy z ataku i ograniczył się do defensywy, aby utrzymać wynik. Gra defensywna nie przeszkodziła jednak wilnianom do zainicjowania kilku wypadów, z których jeden skończył się nową bramką, strzeloną przez Marca.

Kraków:

WISŁA — CRACOVIA 2:2 (2:2).

Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie, gromadząc na boisku Wisły ok. 8,000 widzów. Wynik na ogół odpowiada przebiegowi gry.

Wisła była drużyną bardziej wyrównaną. Atak zadziwił dobrą dyspozycją strzałową i orientacją podbramkową. W pomocy dał się odczuć brak Kotlarczyka, zwłaszcza po przerwie gdy Dzierwa był kontuzjowany. Linie defensywy spełniły swe zadanie. Bramkarz Jurewicz był pewniejszy od Pawłowskiego.

Sędziował p. Kuchar.

Katowice:

RUCH — WARTA 3:2 (2:0).

Ruch mimo zwycięstwa nie zadowolił. Podobnie, jak w poprzednich spotkaniach piłkarze śląscy nie wytrzymali tempa. W meczu z Wartą, Ruch po dobrej grze w pierwszej połowie opadł na siłach, oddając w drugiej części meczu inicjatywę drużynie poznańskiej.

Widzów 6,000. Sędziował p. Rettig.

Po wczorajszych zawodach Pogoń wysunęła się na pierwsze miejsce przed Ruchem dzięki lepszemu stosunkowi bramek.

Oto tabela ligowa:

	gier	pkt.	brm.
1) Pogoń	8	6:0	4:1
2) Ruch	3	6:0	10:4
3) Warszawianka	3	4:2	7:5
4) A.K.S.	3	3:3	4:3
5) Cracovia	3	3:3	8:6
6) Wisła	3	3:3	2:2
7) Warta	3	2:4	11:9
8) Śmigły	3	2:4	5:7
9) Ł.K.S.	3	1:5	1:5
10) Polonia	3	0:6	2:13

* * *

W nadchodzącą niedzielę dn. 8 maja r.b. odbędą się nast. zawody ligowe: Cracovia — Śmigły w Krakowie, Polonia — Pogoń w Warszawie, Warta — Wisła w Poznaniu, Ł.K.S. — A.K.S. w Łodzi, Ruch — Warszawianka w Katowicach.

NISKI POZIOM SĘDZIOWANIA.

Jutro uroczyste otwarcie sezonu piłki ręcznej

W dalszym ciągu rozgrywek szczypiorniaka o mistrzostwo klasy A Łodzi, w klasie A padły następujące wyniki: ŁKS — Wima 10:6, HKS — Zjednoczone 7:6, Wima — Zjednoczone 7:3. Mecz TUR — IKP nie odbył się, gdyż drużyna fabryczna nie chciała grać, choć stawiła się na boisku. Utraci więc punkty walkowerem 0:5. Mecz IKP — HKS miał nienormalne zakończenie. Przy stanie 9:8 dla IKP harcerze zdobyli prawidłowo bramkę. Sędzia jednak nie uznał jej, polecając grać dalej, HKS wobec takiej decyzji sędziego zachował się biernie, umożliwiając zespołowi IKP strzelenie 10-ej bramki, po czym opuścił boisko.

Jakkolwiek ten rodzaj protestu nie jest właściwy, podkreślić należy rzeczywiście niski poziom sędziowania niemal wszystkich zawodów klasy A. Szereg sędziów wykazuje wprost kompromitującą nieznajomość przepisów. Postawowe błędy są na porządku dziennym. Nic też dziwnego, że drużyny bardzo często wyprowadzane są zupełnie z równowagi. Wobec takiego stanu rzeczy Zarząd Związku winien jak najenergiczniej zająć się sprawą doszkolenia sędziów szczypiorniaka oraz polecić wyznaczanie na zawody klasy A, tylko rzeczywiście najlepszych i najpoważniejszych sędziów.

W klasie B kilka drużyn nie stawiło się do gry, ponad to wczoraj wskutek ulewnego deszczu nie doszło do skutku parę spotkań.

W szczypiorniaku kobiecym również wskutek deszczu przerwano wyznaczone zawody.

* * *

Jutro, t.j. dnia 3 maja r.b. na stadionie ŁKS-u odbędzie się uroczystość oficjalnego otwarcia sezonu piłki ręcznej. O godz. 15,30 odbędzie się defilada wszystkich drużyn Łodzi i Podokręgu, następnie przemówienia powitalne, rozdanie dyplomów mistrzom Polski i Łodzi za rozgrywki zimowe, wreszcie zawody pokazowe i mistrzowskie.

„Gwoździem" dnia będzie mecz szczypiorniaka najsilniejszych drużyn okręgu ŁKS i TUR o mistrzostwo.

TEATR KUKIEŁEK DLA DZIECI „KOT W BUTACH". (Al. Kościuszki 57).

Teatr „Kot w Butach" wystawia jutro, t.j. we wtorek, dnia 3 maja br. o godz. 16.15 w [illegible] ciągu cieszącą się wielkim powodzeniem piękną bajkę Marii Konopnickiej „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, o pięknej królewnie i królu Gwoździku".

Bilety do nabycia w kasie Teatru o godz. 3-ej po poł. (Al. Kościuszki 57).

Kupon ulgowy

dla naszych Czytelników, upoważniający do nabycia 2 biletów z ulgą 33 proc. w Teatrze Kukiełek dla Dzieci „Kot w Butach".

(Al. Kościuszki 57).

Kupon ważny z dnia 3 maja r.b

PIĘKNY MECZ „BURZY"

SYTUACJA W KLASIE A.

W dalszym ciągu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo łódzkiej klasy A, dużą niespodzianką był bezbramkowy wynik meczu Wima — Sokół (Pabianice). Zespół fabryczny utracił punkt i ma już tylko 2 punkty przewagi nad Union - Touringiem. Tytuł mistrza rozstrzygnie się niewątpliwie w bezpośrednim spotkaniu tych drużyn.

Przebieg 4-ch ostatnich meczów był następujący:

SKS — ŁTSG 0:0.

Mecz został na 6 minut przed przerwą z powodu silnej ulewy przerwany i zostanie dokończony w innym terminie. SKS przeważał, jednak atak grał mało skutecznie. Sędziował p. Jędraszczak. Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem ŁTSG 2:0.

UT — PTC 2:0 (1:0).

Wynik mógł być wyższy dla UT, jednak atak strzelał niecelnie.

Pabianiczanie wystąpili z czterema rezerwowymi, co się odbiło w sposób widoczny na grze drużyny. Pierwszą bramkę dla UT zdobył dopiero w 40-ej minucie Chojnacki z zamieszanie, druga zaś padła po przerwie w 30 minucie ze strzału Królasika. W UT, który miał stałą przewagę, wyróżniali się Strzelczyk, Pilc i Biliariusz, zaś w PTC dobrze grał bramkarz. Sędziował p. Szulmak. Przedmecz rezerw 3:0 (walkover) dla UT. Przy stanie 1:0 sędzia podyktował rzut karny, na który pabianiczanie nie chcieli się zgodzić i opuścili boisko.

WIMA — SOKÓŁ (Pabianice) 0:0.

Mecz rozegrany na boisku Wimy, zakończył się niespodziewanie wynikiem bezbramkowym. Wima była niedysponowana strzałowo, zaś Sokół grał b. ambitnie. Sędziował p. Lange.

W Pabianicach.

BURZA — WIDZEW 5:1 (2:0).

Burza była zespołem lepszym i miała znaczną przewagę. Łodzianie grali słabiej niż zwykle. Sędziował p. Wardęszkiewicz.

TABELA KL. A. Ł.Z.O.P.N.

Klub	gier	pkt.	bram.
1) Wima	12	21	31:8
2) UT	12	19	29:10
3) Sokół (Pab.)	12	12	25:15
4) Burza	11	12	23 !8
5) PTC	12	11	19:13
6) WKS	11	11	22:18
7) ŁTSG	12	11	18:15
8) SKS	12	8	17:21
9) Sokół (Zgierz)	10	7	7:13
10) Widzew	12	6	15:38

Zwycięski mecz pływacki harcerzy.

HKS — Boruta 58:55.

Mecz pływacki HKS — Boruta, który odbył się w basenie polskiej YMCA, zakończył się zwycięstwem harcerzy w stosunku 58:55. Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące: 200 mtr. stylem klasycznym: 1) Kowaliński (HKS) 3:19,4 przed Dąbrowskim (Boruta) 3:43,8 i Cyrańskim (HKS) 3:43,8. 50 mtr. stylem dowolnym: 1) Krenc (Bor.) 31 sek. przed Antkowskim (HKS) 32,7 sek. i Wierzbowskim (Boruta) 34,3; 100 mtr. stylem dowolnym: 1) Krenc (B) 1:14,4 przed Czkwianiancem (HKS) 1:17,9 i Antkowskim (HKS) 1:20; 100 mtr. stylem grzbietowym 1) Kowaliński (HKS) 1:31,5 przed Leśniewskim (HKS) 1:35 i Gawryszczakiem (Boruta) 1:37,3; 50 mtr. stylem klasycznym: 1) Dąbrowski (B) 24,6 przed Cyrańskim (HKS) 45,5 i Martynką (HKS) 45,6. W skokach z trampoliny pierwsze miejsce zdobył Leśniewski (HKS) przed Szymczakiem (B) i Martynką (HKS. Sztafeta 3x100 mtr. stylem zmiennym 1) Boruta 4:28,2 przed HKS 4:37,1; sztafeta 5x50 mtr. stylem dowolnym 1) Boruta 2:59,3 przed HKS 3:05. Poza konkursem ŁKS zdobył pierwsze miejsce, ustanawiając nowy rekord okręgu w czasie 2:42,2. Jest to czas o 5,3 sek. lepszy

PODANIA O PRZYJĘCIE DO SZKOŁY PODOFICERÓW LOTNICTWA.

Zarząd Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP. przypomina osobom zainteresowanym, że podania o przyjęcie do Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich winny być składane w terminie do dnia 30 czerwca r. b.

Szkoła Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich jest szkołą wojskową, przeznaczoną dla młodzieży przedpoborowej, która może się szkolić wg. różnych specjalności lotniczych.

Koszty nauki i utrzymania uczniów w szkole ponosi skarb państwa.

Wszelkich bliższych informacyj o warunkach przyjecia do szkoły udziela biuro Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP. w godzinach urzędowych od godz. 8 do 15 (ulica Piotrkowska 149, prawa oficyna, parter, tel. 106-20).

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Pani Walewska.
CASINO: — Perły korony.
EUROPA: — Świat mówi o nas.
GRAND KINO — Wrzos.
IKAR: — I. Książątko; II. Ada, to nie wypada.
JAR — Na scenie: Bomba do góry; na ekranie: Bolek i Lolek.
METRO: — Ostatni alarm.
MIMOZA: — I. Kusicielka, II. Tarzan i zielona bogini.
OŚWIATOWE: „Ogród Allaha" i „Jego złota rybka".
PALACE: — La Habanera.
PRZEDWIOŚNIE: — Szczęśliwa 13-ka
RIALTO: — Pensjonarka.
RAKIETA. — Ułan księcia Józefa.
STYLOWY — Ostatnia noc [illegible]azańca.
SŁONCE: „Ogród Allaha" i „Jego złota rybka".
TON: — Grzech młodości.
URANIA — Huragan.
ZACHĘTA: — I. Sam na sam; II. Sprzedawca traktorów.

TEATR POLSKI

Dziś o godz. 7.30 w. poraz ostatni „Królowa przedmieścia" w opracowaniu L. Schillera Jutro o godz. 7 w. uroczyste przedstawienie „Gałązki rozmarynu" Z. Nowakowskiego.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 7.30 w. ostatnie przedstawienie „Rewizora" Jutro o godz. 8.30 w. jedyne przedstawienie komedii wiedeńskiej „Mecz małżeński."

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.15 w. „Interes z Ameryką" Jutro o godz. 3-ej premiera komedii Al. Fredry „Gwałtu co się dzieje"

POLSKI BALET REPREZENTACYJNY W ŁODZI

Już w najbliższą środę i czwartek wystąpi na scenie Teatru Polskiego słynny Polski Balet Reprezentacyjny pod kierownictwem artystycznym B. Niżyńskiej. Bilety już do nabycia w Kasie Teatru Polskiego.

Jutro na obiad:

Krupnik. — Schab z kapustą. — Kompot z rabarbaru.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.

Godziny zbiórek dla zespołów wielkich zawodów marszowych.

Komenda Powiatu Związku Strzeleckiego podaje do wiadomości wszystkim zainteresowanym, którzy wezmą udział w XIII Zawodach Marszowych ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, organizowanych corocznie przez Związek Strzelecki Łódź — Powiat, a które w bieżącym roku odbędą się w dniu 15 maja, że godziny zbiórek dla zespołów zostały przesunięte, w następującym porządku:

dla zespołów kat. A. godz. 6,30;
dla zespołów kat. B. godz. 7;
dla zespołów kat. C. godz. 7,30.

O godzinie 8,42 nastąpi raport zespołów przed Dowódcą Dywizji.

O godzinie 8,50 start pierwszych 2-ch zespołów.

Równocześnie komunikuje się, że Dyrekcja Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolei Dojazdowych, chcąc przyjść z pomocą zawodnikom marszu, udzieli bezpłatnych przejazdów dla zespołów marszowych w dniu zawodów na wszystkich liniach Kolejek Dojazdowych, oraz wszystkim zawodnikom, którzy odpadną na trasie marszu, wolno będzie powrócić do swoich siedzib tramwajami bezpłatnie.

W związku z bardzo licznymi zgłoszeniami zespołów oraz nadsyłanymi cennymi nagrodami przez poszczególne organizacje, firmy i osoby, prosi się zespoły, które dotychczas zgłoszeń nie uskuteczniły, aby zgłosiły się możliwie w najkrótszym terminie, a to ze względów czysto technicznych.

Mecz tenisowy w ciemnościach.

SUKCESY JĘDRZEJOWSKIEJ.

W mistrzostwach tenisowych Węgier w Budapeszcie rozegrano finały w grze pojedyńczej panów i w grze podwójnej pań.

W grze pojedyńczej panów mistrzostwo zdobył Węgier Szigeti, staczając z Francuzem Lesueurem niesłychanie zaciętą i wyrównaną walkę. Lesueur przy stanie 6:3, 4:6, 3:6, 6:1, 5:5 zrezygnował z dalszej gry, oddając zwycięstwo Węgrowi.

W grze podwójnej pań mistrzostwo zdobyła para polsko - czeska — Jędrzejowska — Mueller Hein, bijąc w finale łatwo parę węgierską Sreder — P[illegible]ksi 6:1,6:3.

W grze pojedyńczej pań w finale spotkała się Jędrzejowska z Czeszką Mueller - Hein. Spotkanie zostało przerwane przy stanie 6:2, 1:4 z powodu ciemności i dokończone będzie dzisiaj. Rozegrane będą poza tym finały w grze podwójnej panów i w grze mieszanej.

Sport w kilku słowach.

Łódzkie Towarzystwo Kolarskie zorganizowało na trasie Pabianice—Łask—Zduńska Wola wyścigi kolarskie. Pierszy wyścig odbył się na dystansie 25 klm. dla młodzików. W wyścigu tym startowało 33 zawodników, z których wyścig ukończyło 26. — Zwyciężył Wagner Jerzy (Rapid) w czasie 47 min. 34 sek. przed Machnikiem St. (Ł.T.K.) 47:34,2, Spielmanem (Rapid) — 47:34,4, Frączakiem (Orlę Pabianice) — 47:34,6, Kalińskim (KPZjednoczone), Kapuścińskim (ŁTK) Buchholzem (Niestow.) Precelem (Zduńsko-Wolski Klub Kolarski) Szulcem (niestow). Kuczyńskim (niestow.) Drugi wyścig odbył się na dystansie 50 km i nosił charakter wyścigu druż. Startowało 10 drużyn po trzech zawodników. — Pierwsze miejsce zdobył Norblin (Głowno) w składzie: Wacław Kołodziejczyk,, Szyprowski i Rogowski w czasie 1 godz. 25 min. 31.1 sek. 2) Zduńsko-Wolski Klub Kolarski (Kędzia, Pelc, Górniak) 1:26.10, 3 PTC. (Kuńczak, Stefański, Post), 1.28.42 4) KPZjednoczone I 1:29.02,5, 5) Rapid 1.29.03, 6) ŁTK I. 1:30.31.1, 7) ŁTK II 1:32.:08.5, 8) Orlę (Pabianice), 9) Zjednoczone II i 10) Boruta (Zgierz). Wyścig drużynowy był b. ciekawy. Przyglądały mu się na trasie tysiące widzów (zwłaszcza w Zduńskiej Woli). Organizacja wyścigów b. dobra.

Jutro, we wtorek drużyna ligowa ŁKS-u rozegra w Lublinie mecz z tamtejszą Unią. ŁKS wystąpi bez graczy wyznaczonych do reprezentacji Łodzi na mecz ze Lwowem. które odbędą się również jutro.

Lwów wystąpi przeciw Łodzi w składzie następującym: Albański (Łukasiewicz), Jeżewski, Hoenig, Albert, Wasiewicz, Sumara, Majewski, Zimmer, Szewczyk, Skoczeń i Magocki.

— Odbył się finałowy mecz bokserski między drużynami IKP i Geyera o puchar im. ś.p. Otto Landecka. Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem drużyny IKP w stosunku 13:3, która dzięki trzeciemu zwycięstwu zdobyła puchar na własność. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Poczekaj (IKP) pokonał na punkty Kamińskiego (G), w wadze koguciej Marcinkowski (IKP) pokonał zdecydowanie na punkty Gardulę (G), w wadze piórkowej Graczyk (IKP) wygrał nieznacznie na punkty z Dolatą (G, w wadze lekkiej Kowalewski (IKP) pokonał Kulibabkę (G), mając zdecydowaną przewagę dopiero w III rundzie, w wadze półśredniej Mirowski (G) zremisował z Więckowskim (IKP), po żywej i ciekawej walce; w wadze średniej Jaskuła (G) pokonał Rumpla (IKP), w wadze półciężkiej Trojanowski (IKP) pokonał nieznacznie na punkty Szadkowskiego (G), w wadze ciężkiej Kubiak (IKP) w bardzo brzydkiej walce znokautował w II rundzie Zimińskiego.

Sędziował w ringu p. Stępień.

— W Warszawie odbył się mecz szermierczy (na szable) między węgierską drużyną Honvei Tiszti Vivo Club (Budapeszt) a WKS (Żolibórz).

Po ciekawym przebiegu zwyciężyli Węgrzy w stosunku 11:5. Dla Polaków mjr. Segda i mjr. Dobrowolski uzyskali po 2 zwycięstwa, zaś kpt. Suski 1.

— Odbył się w Warszawie finałowy mecz pływacki juniorów Śląsk — Warszawa o „nagrodę młodych". Zawody zakończyły się zwycięstwem pływaków Śląskich w stosunku 46:41. W półfinale Warszawa uzyskała zwycięstwo nad Łodzią walkowerem.

W eliminacyjnym meczu piłkarskim o mistrzostwo świata, rozegranym w Medjolanie, Szwajcaria niespodziewanie pokonała Portugalię 2:1 (2:0).

— W Poznaniu odbył się wyścig szosowy na dystansie 100 km. Zwyciężył Józef Kapiak (Warszawa) w czasie 2 godz. 55 min. przed Banaszkiem (Pozn.) 2.55.43, Langem (Pozn.), Sobczakiem (W-wa), Moczulskim (W-wa), Klujem, Czerniakiem, Korsak-Zalewskim, Oleckim i Ritterem. Kiełbasa zajął 16te miejsce.

W Bydgoszczy odbył się bieg z przeszkodami na 3 klm. Zwyciężył Kramek w czasie 10:27,2 (zeszłoroczny mistrz Polski) przed Cyperskim. Pierwszy przybył do mety Wasilewski, jednak został zdyskwalifikowany za przewrócenie 4-ch przeszkód.

W zawodach lekkoatletycznych w Warszawie Śliwak uzyskał na 400 mtr. dobry czas 50,4 sek., Staniszewski w biegu na 800 mtr. — 1:57,2 sek., Zasłona w biegu na 100 mtr. — 11 sek.

W zawodach lekkoatletycznych w Krakowie Soldan przebiegł 1,500 mtr. w czasie 4 min. 10 sek, zaś Garnuszewski skoczył wzwyż 1,80 mtr.

W Wilnie w biegu na 1,500 mtr. Herman uzyskał czas 4 min. 12,2 sek.

— W Filadelfii odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których osiągnięto szereg doskonałych wyników.

W biegu na jedną milę zwyciężył bezkonkurencyjnie Cunningham w czasie 4:16,7. 100 yardów wygrał Ben Johnson w czasie 9,8 sek. W skoku o tyczce Harding uzyskał 4.15 m, W skoku wzwyż — Albritton osiągnął 1.98 m. W skoku w dal — Watson miał wynik 7.58 m. W rzucie oszczepem Vukmanic uzyskał 68.25 m. W rzucie młotem Lynch wygrał wynikiem 51.38.

WINSZUJEMY

Jutro: Marii
Wschód słońca 4.03
Zachód słońca 19.04
Długość dnia 15.01
Przybyło dnia 8.01
Tydzień 19.

Makabryczna książka o szajce „wskrzesicieli".

SKRZYNIA Z OŁOWIANĄ IZOLACJĄ

kryła ponurą tajemnicę ohydnych zbrodni.

Obecnie ukazała się w Paryżu książka pióra Marii Luizy Pailleron, która omawia wypadek kryminalny z przed 110 lat i nosi tytuł „Afera Westport". Historia rozegrała się w r. 1828 w Edynburgu i obejmuje masowe mordy, które wydarzyły się wówczas w Szkocji i doprowadziły do sensacyjnego procesu.

Wypadki, które wyprzedziły masowe morderstwa, były osobliwe. W ówczesnych czasach mieli anatomowie duże trudności w zaopatrywaniu prosektoriów w dostateczną ilość trupów. Każdy wisielec i włóczęga, umierający w azylu, jeśli krewni nie żądali wydania jego zwłok, szedł pod nóż sekcyjny. Ale to było za mało, więc w angielskich miastach uniwersyteckich powstał straszny zawód: ludzi, którzy bezcześcili w nocy cmentarze, wygrzebywali trupy i dostarczali je instytutom anatomicznym, nazywano „wskrzesicielami". Profesorowie kupowali zwłoki, nie pytając o ich pochodzenie, płacili 5 do 10 funtów, zależnie od „świeżości", był to skandal, o którym wszyscy mówili, lecz nie umiano temu zapobiec. Studenci musieli mieć trupy, kościół zakazywał sekcji, więc straszny zwyczaj utrzymywał się nadal. Również dr Knox z Anatomicznego Instytutu w uniwersytecie w Edinburgu robił tak samo, jak jego koledzy. Stracił on katedrę i musiał uciekać z Edynburga, ponieważ tłum groził mu śmiercią, lecz nie świadczy to o tym, że był gorszy niż inni, tylko lekkomyślniejszy, ponieważ zakazał służącemu instytutu, przyjmującemu trupy, badać czy mają ślady ran. Gdyby był tego nie zrobił, nie przyjętoby do Instytutu anatomii około 20 zamordowanych.

Na przedmieściach Edynburga, które posiadały wówczas wąskie, zapadłe uliczki zbierała się hołota. Tutaj były ponure spelunki, zajazdy, dziewczęta lekkich obyczajów, nielegalne fabryki wódki, kluby gry, w których najmniejsza stawka wynosiła jednego penny i gdzie ogrywano marynarzy. Ukrywali się tam złodzieje i przemytnicy, przestępcy i handlarze żywym towarem, którzy w tych brudnych zajazdach spędzali noc na słomianych tapczanach za 5 do 10 pensów. Codziennie uliczki rozbrzmiewały hałasem awantur, ponieważ goście tych zajazdów nie chcieli płacić za noclegi.

Żyły tam dwie irlandzkie pary małżeńskie, Burke i Hare. Mężowie próbowali już w swoim życiu różnych zawodów, za każdym razem alkohol staczał ich na dno. Żona Burkego, ordynarna, koścista czarownica z ognistymi oczyma, odegrała w tej aferze główną rolę. Burke był mały i słabowity, natomiast Hare był olbrzymem, zawsze wesołym i pijanym. W jakiś tajemniczy sposób udało mu się zostać gospodarzem jednego z zajazdów. Wesoło bawiono się w tej piwnicy, w której znajdowało co noc schronienie około dwa tuziny osób. Płacono 7 pensów za noc i łóżko.

Pewnego dnia gospodarz znalazł starego Irlandczyka, nazwiskiem Donald, martwego w łóżku. Włóczęga umarł naturalną śmiercią, ale sprawa była mimo to nieprzyjemna. Ale kto uwierzy w naturalną śmierć w takiej spelunce? Burke i Hare naradzili się. Co począć z trupem? Wtedy pani Burke wpadła na myśl, ażeby sprzedać trupa do anatomii. W ten sposób nie będą mieli przykrości i jeszcze zarobią pieniądze. Zapakowali Donalda do wielkiej indyjskiej skrzyni na herbatę z ciemnego drzewa. Między deskami znajdowała się warstwa ołowiu, która nie przepuszczała trupiego zapachu. Transport skrzyni przeprowadziły zręcznie obie kobiety. Otrzymały one za „świeżego" jeszcze Donalda 10 funtów.

To był doskonały interes. Ale włóczędzy nie umierali tak często. Wobec tego Burke i Hare postanowili pomagać sobie. Pewnego dnia przyszedł do nich jakiś człowiek, chory na żółtą febrę. Udusili go, zapakowali do skrzyni na herbatę i dostarczyli trupa drowi Knoxowi. Nikt się o to nie troszczył, sprawa poszła gładko.

W ten sposób popełniali mord za mordem. Nazwiska niektórych ofiar są nieznane, ponieważ zamordowani nie posiadali papierów. Skrzynia wędrowała kilkanaście razy do anatomii, stale przewożona przez kobiety. Tylko pewnego razu jeden ze studentów, niejaki Ferguson, zdziwił się, gdy ujrzał trupa, którego miał krajać. Była to prostytutka Mary Paterson, którą widział żyjącą przed kilku dniami. Doniósł o tym profesorowi, lecz bez skutku.

Burke i Hare byliby uprawiali nadal swój straszny zawód, gdyby nie przypadek. Niejaka mrs. Gray, która nocowała w zajeździe, chciała znaleźć jakąś rzecz i schyliła się, ażeby zajrzeć pod łóżko. Odskoczyła przerażona, gdyż pod łóżkiem leżał trup. Wybiegła potem z krzykiem z piwnicy, a wkrótce potem caa ulica wiedziała już o zbrodni. Gdy Burkego i Hare'a aresztowano, dowiedziało się o wszystkim całe miasto. Oskarżono dra Knoxa o to, że popierał zbrodniarzy i tłum ruszył do anatomii, żeby go powiesić. Dr Knox musiał się ratować ucieczką.

Prokurator chwycił się używanego wówczas sposobu, ażeby wydobyć prawdę od oskarżonych: przyrzekł im bezkarność, jeśli powiedzą wszystko jako świadkowie. I rzeczywiście powiedzieli wszystko. Burke stanął wówczas przed sądem jako prawdziwy szatan w ludzkiej skórze, a jego żona jako prawdziwa czarownica. Ale powieszono tylko jego, żonę jego uwolniono.

Dr Knox nie chciał się stawić przed sądem jako świadek. Wyrok sądu uznano za niesprawiedliwy i omal nie doszło w Edynburgu do rewolucji. Tylko z trudem udało się ochronić Hare'a i jego żonę przed lynczem.

OCHRONA PRZED LOTNIKAMI.



Angielskie działko przeciwlotnicze ukryte wśród krzaków przed obserwatorem samolotu.

PODSŁUCHANE

NASZE DZIECI.

— Tadziu, czy to ty przywiązałeś patelnię kotu do ogona?

— Nie, proszę mamy, to Jurek. Mnie nawet do głowy nie przyszło.

— Paskudne dzieci! A dlaczego nie przeszkodziłeś Jurkowi?

— Bo właśnie wtedy trzymałem kota.

Kosmetyka rzymskich dam.

SZMINKĘ ROZRABIANO... ŚLINĄ

Ci, którzy dziwią się, widząc jak wiele starań poświęcają dziś kobiety dla utrzymania młodości i piękności, powinni przypomnieć sobie czasy starożytne, kiedy to niewiasty były bardzo piękne, gdyż znały doskonale najsubtelniejsze sekrety kosmetyki i posługiwały się nimi ciągle.

Jako środków upiększających, używały damy czasów starożytnych nie tylko owoców i roślin, ale nawet produktów pochodzenia zwierzęcego.

Szczególnie często stosowane były słynne okłady i kompresy z mleka oślicy, o którym opowiada nam w swej książce M. Bocssinger, w ten sposób opisując toaletę Sabiny, damy rzymskiej, która żyła przy końcu I-go wieku ery chrześcijańskiej.

„Wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, Sabina obkładała twarz masą z chleba zmoczonego mlekiem oślicy, wynalezioną, jak wiadomo, przez cesarzową Popeę. Podczas nocy okład ten wysychał całkowicie i rano Sabina budziła się z twarzą jak gdyby powleczoną gipsem popękanym w niektórych miejscach. Wkrótce nadbiegały niewolnice z misą, pełną ciepłego oślego mleka, po czym grubą serwetką w nim umoczoną zmywały delikatnie twarz swej pani ze stwardniałego kataplazmu. Inna niewolnica nadbiegała potem, by umalować i upiększyć policzki Sabiny, przedtym jednak musiała chuchnąć na trzymane przed sobą lusterko, by pani mogła sprawdzić, czy woń jej śliny jest zdrowa. Szminkę do warg, twarzy i brwi rozrabiano bowiem wówczas... śliną".

Oprócz oślicy, inne jeszcze stworzenia używane były do upiększania cery dam starożytności. Pliniusz nawet w swej księdze 30-tej mówi, że niewiasty posługują się wydzielinami... ślimaka, robią z nich w połączeniu z wodą i innymi jeszcze środkami krem do twarzy i smarują się nim. W celu pobudzenia szybszego wydzielania się sekrecyj ślimaka piękne, a okrutne panie kłuły go szpilką...

Nie sądzimy, że te wszystkie stare sposoby i środki zniknęły obecnie zupełnie z powierzchni. Medycyna nowoczesna i kosmetyka posługują się nimi nadal, preparując je, tylko w inny, bardziej higieniczny sposób. Z wydzielin ślimaka wyrabia się obecnie helicynę, która jest środkiem wybitnie wybielającym i udelikatniającym skórę.

Stare przepisy — nowe zastosowania... Nie wahajcie się więc piękne panie naśladować rzymskich dam, które słynęły z urody i wdzięku.

Trzy rodzaje wody

NIESPODZIANKI DLA UCZONYCH

Ze wszystkich ciał znajdujących się na powierzchni Ziemi woda jest najpospolitsza Wydawałoby się więc rzeczą naturalną, że ta substancja wcześniej niż wszystkie inne i dokładniej została zbadana. Tymczasem rzecz nie ma się tak bynajmniej. O tym np., że woda jest ciałem złożonym, a nie pierwiastkiem, dowiedziano się dopiero przed 150 laty. Z końcem 18-go stulecia dopiero słynny chemik Lavoisier zbadał skład chemiczny wody, stwierdzając, że każda jej cząsteczka ma budowę złożoną, składając się z 2 atomów wodoru i 1 atomu tlenu. Do niedawna sądzono, że woda chemicznie czysta, jest ciałem jednorodnym, że każda cząsteczka wody pod każdym względem jest taka sama. Dopiero ostatnie lata przyniosły nam szereg niespodzianek. Stało się to wtedy, gdy odkryto, że prócz wody zwykłej istnieje jej odmiana, t. zw. woda ciężka, lub raczej dwie odmiany:

dwie różne ciężkie wody.

Badania amerykańskich uczonych Ureya, Lewisa, Warburna i innych stwierdziły, że istnieją trzy rodzaje wody, każdy o innych własnościach fizycznych. Prace te zostały wyróżnione nagrodą Nobla.

Ciężką wodę oddzielić można od wody zwyczajnej zapomocą elektrolizy.

Lecz nie tylko swym ciężarem właściwym, ale także innymi własnościami fizycznymi różni się ciężka woda od wody zwyczajnej. Zamarza ona nie w temperaturze 0 stopni, lecz już przy 3,8 stopnia wyżej zera. Wrzeć zaczyna nie w temperaturze 100 stopni, ale dopiero przy 101,42 stopnia (n. b. pod ciśnieniem 1 atmosfery). Różni się także szeregiem innych własności fizycznych, jak współczynnik załamania światła przewodnictwo prądu elektrycznego, włoskowatość i t. d.

Dzięki temu, znając ciężar cząsteczki zwykłej wody (wynosi on 18), można było na podstawie porównania gęstości pary ciężkiej z parą zwykłej wody obliczyć, ciężar cząsteczkowy wody ciężkiej. Obliczenia te mianowicie wykazały, że cząsteczka ciężkiej wody posiada ciężar 20 (t. zn. jest razy cięższa od atomu wodoru).

Skądże się bierze odmienny ciężar cząsteczkowy ciężar wody- Pochodzi to stąd, że wchodzący w skład tej wody wodór jest inny od wodoru zwykłego. Jest to „izotop" wodoru (t. zw. odmiana różniąca się tylko swym ciężarem atomowym, a wykazująca te same własności chemiczne) o ciężarze atomowym. Ciężar cząsteczkowy ciężkiej wody wynosi 20.

Nowe teorie o wewnętrznej budowie atomu przewidywały istnienie cięższego izotopu wodoru i późniejsze jego odkrycie potwierdziło słuszność tej teorii. Ale nie dość na tym. Teorie te przewidywały istnienie jeszcze jednego izotopu wodoru trzy razy cięższego od izotopu zwykłego. I istotnie udało się stwierdzić istnienie tego ultraciężkiego wodoru. Odpowiadająca mu ultraciężka woda miałaby ciężar cząsteczkowy 22.

Ciężka woda posiada szereg odmiennych od wody zwykłej własności fizycznych i fizjologicznych. Wobec małych ilości tej wody i wysokich kosztów związanych z jej oddzieleniem od wody zwyczajnej, nie wszystkie jej własności zostały dostatecznie zbadane.

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość

Zeszli z drogi i zaczęli się piąć po nierównym, zarośniętym wrzosami stoku Ben Monanu, oboje posępni i milczący. Zły humor sprawił, że posuwali się prędzej niż kiedykolwiek, bo rozmowa przeszkadza w marszu. Uroki ziemi, nieba, dalekiego morza nie pobudzały ich jak zwykle do przystawania i zachwytów. Wdrapywali się niezmordowanie, jakby szło o zakład wytrzymałości. Nie kierowali się ku wierzchołkowi lecz ku krawędzi, położonej znacznie niżej. Gdy się zatrzymali dla posiłku, ujrzeli jezioro bardzo nisko w dole, w dolinie z drugiej strony. Na tej wysokości wrzosy nie rosły. Grunt był bardzo nierówny i szło się ciężko. Jacqueline usiadła na wielkim głazie z westchnieniem ulgi. Duan zrzuciwszy plecak z ramion podał jej kawałek chleba z masłem.

— Głodna?

— Nie bardzo — odparła chłodno.

— To nie jedz. Po co się przymuszać?

— Ech, ma być piknik, to niech będzie!

Jacqueline była zła na siebie. Widziała jasno, że zachowuje się idiotycznie, ale wszystko robiło się samo. Słowa wylatywały z ust same, zanim je zdołała powstrzymać, ba! kłamliwe słowa, jak na przykład to, że nie jest głodna. Była głodna, a nie przyznała się ze złości.

— Ja tam jestem głodny — powiedział Duan. — Chyba wobec tego zjem moją porcję i twoją.

Jeżeli się spodziewała, że on zaniepokoi się brakiem apetytu u niej, to doznała zawodu. Nie mogła dopuścić, żeby zjadł jej porcję, bo była okropnie głodna. Zirytowana, brała wszystko co dawał, wściekając się w duszy na jego krotochwilne miny. Gdy zjadła szósty kawałek chleba, spojrzał na nią i zapytał·

— Teraz ci lepiej?

— Czyż byłam chora? — fuknęła.

— Nie, ale bez humoru.

— Wcale nie jestem w złym humorze! — krzyknęła z oburzeniem.

— Na oko wydajesz się zła, a dla widzów wystarczy.

— Nie potrzebujesz grać roli widza, jeżeli nie chcesz.

— Wolisz, żebym był ofiarą.

— Wstrętny jesteś! — zakrzyczała. Ale on tylko się śmiał.

— Chodźmy! Jeżeli mamy zejść nad jezioro, to w drogę, zerwała się, otrząsając ze spódniczki okruchy chleba.

Zaczęli schodzić po zboczu. Wkrótce znaleźli się nad brzegiem wody, cichej i głębokiej. Stanęli, patrząc na swoje odbicie.

— Piękne jezioro — odezwała się Jacqueline.

— Ale zdradzieckie — dodał Duan.

— Wszystko w życiu jest zdradzieckie! — krzyknęła.

— Cóż za rozpaczliwy pogląd!

— Trudno nie wierzyć w prawdę.

— Kiedy to nieprawda.

— Musiałbyś mi tego dowieść.

Umilkli oboje. W milczeniu obeszli jezioro, idąc na drugą stronę.

Przeciwległą ścianę doliny tworzył szczyt Ben Geikie, olbrzym prostopadły i goły. Jacqueline wydawało się, że ciemna, złowieszcza góra przewierca niebo.

— Monan milszy — zauważyła, gdyż cień jałowego stoku napełniał ją poczuciem własnej nicości.

— Gelkie też piękny, tylko trzeba się z nim zapoznać — odpowiedział Duan — i nauczyć się szukać drogi, baczyć na spadki i szczeliny. Tu była gdzieś ładna grota. Siadywałem w niej z książkami za uczniowskich czasów. Chodźmy zobaczyć, czy jeszcze jest.

— Mogę iść, owszem — powiedziała obojętnie.

Wspinaczka była ciężka po stoku urwistym i nierównym. Ale Duan znał ubitą ścieżkę, względnie wygodną. Znaleźli ową grotę. Jacqueline, zarumieniona z wysiłku, oddychała szybko.

— Zadyszałaś się?

— Trochę.

— Usiądź i odetchnij, a ja tymczasem zajrzę tam...

Pokazał na otwór w stoku skalnym, wąski, ciemny, tajemniczy.

Schylił się i wszedł. Po chwili ukazał się z powrotem.

— Ta sama. Wymacałem na ścianie swoje nazwisko. Wyskrobałem litery nożem w kamieniu. — Zaśmiał się wesoło. — Chodź, zobacz.

Jacqueline wstała. Odwracając się. spojrzała przypadkiem na przebytą ścieżkę i z ust jej mimowoli wydarł się zdławiony okrzyk.

— Henryku, jaka ta góra stroma! Okropność! Wydaje się, że spada do jeziora pionowo. A jezioro — jak odłamek lustra...

— Nie patrz na dół! — przestrzegał ostro. — Chodź tędy.

Odwróciła się posłusznie i poszła za nim. Wolała nie patrzeć.

— Istna miska — rzekła. — Góry naokoło... Nic nie widać prócz nieba w górze i jeziora w dole.

Powieść 34

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański